Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 152-48, 103-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i ... przyjmują od god... po południu.
**Warunki prenumeraty:**
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Za doręczenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

# Echo

Rok VII, № 306. Łódź, niedziela 8. XI. 1931 r.





## Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

# BOJÓWKI... REWOLWERY... BOMBY...

## Zeznania komisarza Banko.

WARSZAWA, 8.11. Wczorajszy dzień rozpraw poświęcono zeznaniom trzech świadków: komisarza policji Banko, wywiadowcy Burawskiego oraz Tuli.

Wszyscy trzej znani są z uprzednich procesów o przygotowywanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego oraz o zajścia w dn. 14 września.

Komisarz Banko staje przed sądem po rozpoczęciu rozprawy o godz. 10-ej min. 20 i zeznaje co następuje:

— Naskutek polecenia swej władzy począłem interwenjować się

**celami milicji PPS. CKW.**

Milicja ta, poczęła reoganizować się tworzyć nowe kadry. Stworzono komendę główną milicji, złożona z posłów Arciszewskiego i Dzięgielewskiego oraz instruktora Zróbika-Kozakiewicza.

Komenda milicji wydała instrukcję co do dalszej hierarchji. Następną jednostką były komendy okręgowe, dzielące się na oddziały, te znów na drużyny, a wreszcie najmniejszą zasadnicza jednostką była sekcja.

Trzy sekcję tworzyły drużynę, trzy drużyny oddział.

### Charakter kursów.

Należało powołać na stanowiska kierownicze ludzi odpowiednio wyszkolonych. W tym celu w sierpniu 1929 r. odbył się kurs dla instruktorów milicji w Zawodziu pod Częstochowa, na który

**przysłano 17 ludzi z całej Polski**

Tych pouczono, by nie mówili, iż są członkami PPS. i podawali się jedynie jako wysłannicy TUR-a.

Zlecenie to wydał Chodyński. P. Michałowicz informował milicjantów, że na kursach tych, posiadających charakter kursów P.W., będą wykładali oficerowie sympatycy PPS.

Rzeczywiście na kursach wykładali oficerowie kpt. Szempliński, por. Chmielnik, sierżant Kudła, a ponadto redaktor miejscowego organu socjalistycznego p. Dederko.

Uczono strzelania w pozycji stojącej, leżącej i klęczącej,

**rzucania granatów recznych**

walki na bagnety, fechtunku.

Wykłady o socjaliźmie prowadził Dederko i Pużak. Poseł Pużak mówił wówczas że klasa robotnicza musi być przygotowana do tworzenia kadr walki czynnej.

W Warszawie na Wareckiej odbyły się odprawy komendantów milicji, noszące charakter zakonspirowany.

### Tajemnicza rurka.

We wrześniu 1929 r. Chodyński oświadczył na zebraniu komendantów, że zbliża się rozgrywka z rzadem, w której milicja PPS. odegra role czynnika decydującego.

Jak doniósł mi mój informator — Chodyński pokazywał wówczas jakaś rurkę, oświadczając, że zawiera ona próbkę gazów, które beda użyte

**przeciw policji.**

W lutym 1930 r. na odprawie komendantów zapoznawano ich ze sposobem zdobywania komisarjatów, przecinania przewodów telefonicznych, linji elektrycznych itd.

Całą milicję podzielono na dwie grupy: grupę A — tajną i bojowa oraz grupę B, stanowiącą właściwa milicję porządkową, a jednocześnie rezerwę dla grupy A.

W celu lepszego jeszcze wyszkolenia stworzono kurs instruktorski dla komendantów dzielnicowych. Wykłady odbywały się przy ul. Czerwonego Krzyża 20

### Nauka o bombach.

Prowadzili je Kobos i nieznany osobnik, podający się za chemika, który wykładał o bombach i pokazywał rurkę z kwasem siarczanym, wykładając jak wybucha ona z połączeniem z innemi substancjami.

Tam też pokazywano granaty ręczne i uczono o sposobie ich użycia.

O walkach ulicznych wykładał Pużak.

Milicja była uzbrojona w broń palną — takie informacje miałem oddawna. Członkowie posiadali bądź broń własną

**bądź też partyjna.**

Prócz tego istniała broń partyjna, wydawana w poszczególnych wypadkach.

Stwierdzono, że Chodziński przyniósł na Warecką paczkę, zawierającą 20 rewolwerów a ponadto posiadał u siebie 60 rewolwerów.

### Rewolwery... rewolwery...

Otrzymałem wiadomość, że na dzień 5 grudnia 1930 r. Chodyński ma sprowadzić bojówkę PPS na galerję sejmową. W tym celu uzbroił ją w rewolwery.

W przeddzień dokonano rewizji na Lesznie u niejakiego Lesjaka, gdzie było zebranie bojówki. Było tam kilku bojowców, przy których rewizja

**wykryła 7 rewolwerów.**

Ponadto dwa rewolwery znaleziono u Perczyńskiego, który przyszedł w trakcie rewizji.

Perczyński miał przewodzić bojówce w Sejmie.

Zatrzymani bojowcy przyznali, że otrzymali rewolwery z partji... Przy jednym z nich znaleziono bilet wizytowy marszałka Sejmu Daszyńskiego z dopiskiem: „P. Lesjaka i Łaźniewskiego proszę do swojej kancelarji".

Milicjant zeznał, że bilet ten miał mu służyć za kartę wstępu na galerję sejmową. Otrzymał go

**od posła Dubois.**

Świadek mówi dalej, że Synowiecki i Chróściński dostali broń od Chodyńskiego. Broń tę następnie odebrano.

— Poza tem stwierdziłem nielegalną działalność prasową. Kiedy „Robotnik" był skonfiskowany, partja wydawała biuletyn informacyjny, zdaje mi się tłoczony w drukarni „Robotnika", który następnie rozdawano pomiędzy członków na dzielnicach.

### Nieposłuszeństwo władzy.

Niezależnie od tego wyszła odezwa do policji, szkalująca komendanta głównego policji i wzywająca policjantów do nieposłuszeństwa władzy.

W Warszawie odezw tych rozrzucono

**stosunkowo mało,**

głównie na prowincji, a jak stwierdziłem, najwięcej w Grudziądzu i Nowogródku.

**Przewodniczący:** — Jaka była ogólna liczba milicji?

— Początkowo milicja składała się z 300 osób, potem stale się powiększała, aż doszła do liczby 800, czy może trochę więcej.

— Jaka była ogólna liczba członków PPS?

— Wówczas zarejestrowanych było 3.000, może trochę więcej osób. Teraz liczba ta spadła do około 1.500.

**Prok. Grabowski:** — Pan mówi tylko o terenie Warszawy?

— Tak, tylko o terenie Warszawy. Ja mam informacje tylko z terenu Warszawy.

**Przewodniczący:** — A jaki był stosunek milicji do członków?

— Jeśli było powiedzmy 2.000 członków, to wówczas milicji było 800 osób.

**Przewodniczący:** — Może nam pan coś opowie o zamachu na Marszałka Piłsudskiego.

— Dnia 12 października 1930 r. otrzymałem od Pórzyckiego informacje, że stworzyła się piątka, która ma za zadanie dokonanie zamachu

**na Marszałka Piłsudskiego.**

— Czy Pórzycki zwrócił się bezpośrednio do świadka?

— Nie. Najpierw zwrócił się do wywiadowcy Burawskiego, że chce ze mną mówić, a potem dopiero Burawski zetknął go ze mną i wtedy Pórzycki powiedział mi o tem.

Otrzymawszy te informacje, złożyłem raport memu szefowi, naczelnikowi Lisowskiemu, a po tem zameldowaliśmy o tem panu naczelnikowi Kaweckiemu, który wydał rozkaz aresztowania wszystkich członków piątki.

Aresztowani przyznali się do przygotowania zamachu, tylko Jagodziński twierdził, że to żart.

Od Trochimowicza wtedy odebraliśmy broń. Sprawę przejął sedzia śledczy i zakończył ją proces.

— Świadek może coś powiedzieć o

**14 września...**

— Nie widziałem wówczas nic bezpośrednio, bo miałem służbę kierownika łączności w komisarjacie rządu. Mogę stwierdzić tylko, że w przeddzień rozdawano odezwy i broń.

— Czy świadek przesłuchiwał Jagodzińskiego?

— Tak.

— A co Jagodziński mówił?

— Jagodziński twierdził, że nie zna nikogo z aresztowanej piątki, że insynuowanie mu usiłowania dokonania zamachu to nieprawda, gdyż on kocha Marszałka Piłsudskiego i nigdyby się na taką rzecz nie ważył.

Wreszcie odmówił wszelkich zeznań. Kiedy przy konfrontacji Trochimowicz wskazał na Jagodzińskiego i oświadczył: To ten pan organizował zamach, Jagodziński zaparł się wogóle znajomości z Trochimowiczem i nie chciał nic mówić.

Wobec tego śledztwo przejął p. sędzia Skorzyński.

**Prok. Grabowski:** — Pan oświadczył, że jest pan kierownikiem brygady II i brygady IV. Co to są za brygady?

— Druga to polityczna, zajmująca się stronnictwami politycznemi, a czwarta — to związki zawodowe.

— Od kiedy zaczął pan badać

**działalność PPS?**

— Od chwili, kiedy otrzymaliśmy informacje, że milicja PPS zaczyna działać konspiracyjnie.

— Jakie było uzbrojenie milicji? Czy wszyscy byli uzbrojeni?

— Nie, nie wszyscy. Starano się uzbroić przedewszystkiem grupę A, grupę bojową. Broń była partyjna, którą rozdawano wtedy, kiedy milicja miała wypełnić jakieś zadanie, a oprócz tego członkowie mieli broń osobistą, na którą mieli pozwolenia, bądź nie.

— Więc milicji było 800 ludzi, a ilu było w grupie A?

Świadek namyśla się chwilę:

— Około 60 procent.

— A kto był komendantem milicji?

— Arciszewski.

— Czy faktycznym?

— Nie, poseł Arciszewski łagodził wystąpienia milicji, łagodził akcję Chodyńskiego i Dzięgielewskiego, którzy robili poza jego plecami zbiórki i ćwiczenia.

— Więc faktycznymi komendantami byli Chodyński i Dzięgielewski?

— Tak.

— A czem był Zróbik - Kozakiewicz?

— Instruktorem.

— A czy Pużak

**brał udział w milicji?**

— Był instruktorem walki ulicznej.

Następnie na żądanie prokuratora świadek opowiada szeroko o odprawach komendantów dzielnic.

### Odprawy komendantów.

**Prok. Grabowski:** — Czy treścią odpraw komendantów były tylko instrukcje i raporty co się dzieje w dzielnicach, czy też były wykłady?

— Nie, tego nigdy nie było. Raz tylko w lutym 1930 r. zdarzyło się, że podano do wiadomości komendantom dzielnic, jak razić policję odłamkami murów i jak

**zdobywać komisarjaty policji w dzielnicach.**

Mówił o tem poseł Chodyński.

— A Arciszewski czy bywał na odprawach?

— Nie, odprawy urządzali tylko Chodyński i Dzięgielewski.

— A poco tam mówiono, że trzeba razić policję, zdobywać komisarjaty?

— Poseł Chodyński mówił o tem, że zbliża się rozgrywka z rządem i że trzeba robić zajścia uliczne, aby przygotować teren do dalszej akcji partji.

Na pytanie prokuratora kom. Banko stwierdza, że w czasie zajść na Cytadeli nie był, i że najlepsze informacje może dać nadkomisarz Fuchs, który jednak nie został wezwany na świadka. Następnie, że TUR stanowił pewnego rodzaju rezerwoar, z którego milicja zabierała silniejszych osobników do swych szeregów. TUR'em kierował poseł Dubois.

Zkolei pytania zaczyna zadawać obrona. Adw. Berenson stara się ustalić, dla czego w hotelu sejmowym u posła Chodyńskiego nie była przeprowadzona rewizja za bronią.

— **Świadek:** — Rewizji nie było.

**Adw. Berenson:** — Czy nie chciano tam zajrzeć choć był tam skład broni?

**Św.:** — Tego nie wolno robić.

**Adw. Berenson:** — (Podnieconym głosem) Nie było rewizji a mimo to wiedział pan, że tam było 20 granatów.?

**Św.:** — Pan mecenas unosi się, a wie przecież, że zarządzenie rewizji to nie moja sprawa.

**Adw. Berenson:** — Panie Banko, ja do pana nie mam pretensji.

**Św.:** — A mimo to atakuje mnie pan.

**Adw. Berenson:** — Pana nie interesowało co robi kurs w Częstochowie? Czy pan wie że na ten kurs było pozwolenie Ministerstwa Spraw Wojskowych, że tam byli oficerowie. Pana to nie interesowało kto dał pieniądze i kto to robił?

**Św.:** — To nie należało do mnie.

**Adw. Berenson:** — Ale wysłał tam pan swojego człowieka. Dlatego twierdzę, że pan o niczem nie wiedział, że te informacje potrzebne były dla tego procesu i dlatego je pan zebrał....

**Św.:** — To jest insynuacja, prosze wysokiego sądu, proszę mnie wziąć w obronę. Ja zeznaję pod przysięgą.

Przewodniczący sądu prosi adwokata o nie stawianie pytań w formie zarzutu.

### Wyrok na papierze.

**Adw. Berenson:** — Ja właśnie robię zarzuty i mam prawo.

Prokurator prosi o zaprotokułowanie tego powiedzenia.

**Adw. Berenson:** — Czy przeciw panu była wytoczona skarga, że nie zapłacił pan przeszło 2.000 tym, którzy mieli rozbijać partję i organizację.

**Św.:** — Tak, ale to była insynuacja, zresztą skargę odrzucono. Ja się w to nie mogę wdawać.

**Adw. Berenson:** — A jeśli z wyroku wynika, że sąd oddalił powództwo tylko dlatego, że jest ono z przyczyn niegodziwych?

**Przewodniczący:** — My nie mamy tego wyroku w aktach.

Adwokat Berenson podchodzi do sądu z odpisem wyroku i składa go na stole sędziowskim. Sędziowie oglądają papier po kolei poczem oddają go prokuratorowi.

Adw. Szterling zadaje szereg pytań związanych z faktem reorganizacji milicji, usiłując naprowadzić, że reorganizację tę spowodowało przejście milicji do BBS, wobec czego milicja PPSCKW musiała się zreorganizować. Na pytanie skąd ko[misarz] Banko posiada informacje ... kursie w Zawodziu komisarz Banc[o] ... wiada: Od Tulo i innych.

Obrona zapytuje kto są c...

**Św.:** — Na to nie odpow...

W sprawie zamachu ... Piłsudskiego, obrona zapyt... ka" miała od kogoś inform... deru? o przejeździe marsz...

Świadek odpowiada: n...

Obrona: Czy szukał pa... dy ministrów ...

**osoby,**

która miała zawiadomić b... jeździe marszałka Piłsudsk...

Świadek: Dochodzenie ... swoich rękach, przez dwa dn... wania moje dały

**bardzo małe rezultaty.**

nie znalazłem tej osoby.

Obrona: Jakto, nie ustalił pan ta... nej rzeczy, czy wśród otoczenia mar[szał]ka Piłsudskiego niema kogoś podejrz[ane]go?

Św.: Przecież przez tak krótki czas jak dwa dni nie mogłem ustalić.

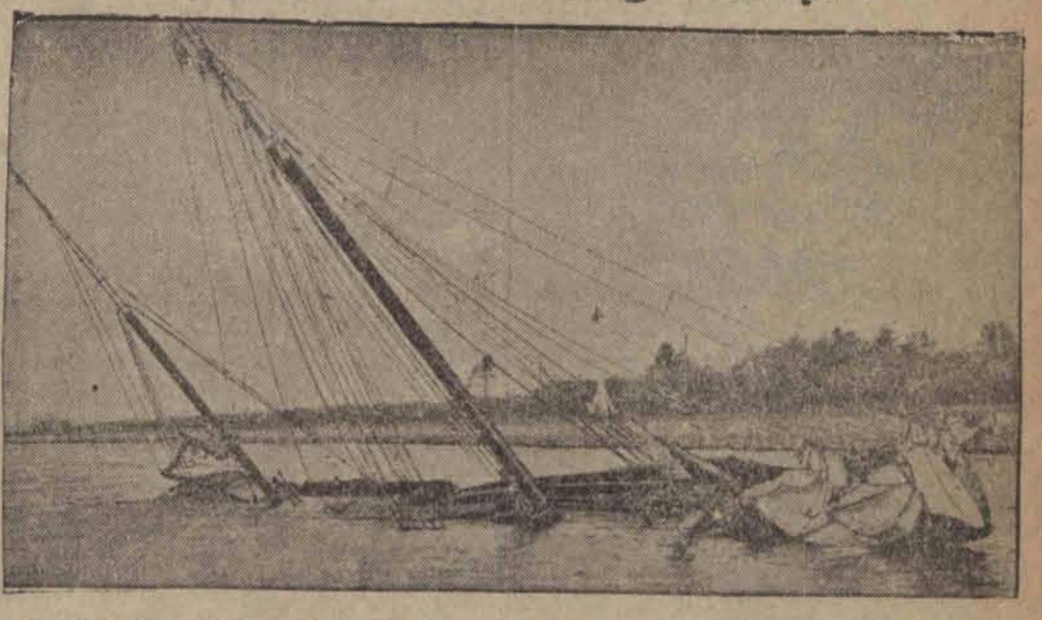
Obrona: Jakto, to dwa dni zamało było kiedy chodzi o życie marszałka?

Św. Nie daje żadnych konkretnych danych.

Po obiedzie sąd przesłuchał dwu wywiadowców Tulo i Burawskiego, którzy nie wnieśli nic nowego do sprawy, bowiem zeznawali o faktach znanych z dwu poprzednich procesów a mianowicie o zajściach w Dolinie Szwajcarskiej i o zamachu.

Rozprawę przerwano o 6 wieczorem odkładając ją do poniedziałku.

## Katastrofa duńskiego okrętu.



Duński statek motorowy „Havet" został najechany przez niemiecki parowiec „Schulte" i zatonął tuż u wjazdu do portu. Fotografowi udało sie zdjać statek na chwilę przed ostatecznem zanurzeniem się w głębię. Załoge uratowano.

## Odsłonięcie pomnika bohatera północy.



W szwedzkiem mieście uniwersyteckiem Upsala odsłonięto pomnik badacza polarnego Malmgrena, który zginął podczas ekspedycji sterowca „Italia"

# Nowe zajścia na wyższych uczelniach.

## Wykłady na politechnice i W. S. H. zawieszone.

**WARSZAWA, 8. 11. (Tel. wł.)** — W ciągu dnia wczorajszego wyższe uczelnie w Warszawie były znowu widownią zamieszek na tle niedopuszczania

**żydów na wykłady.**

Studenci uniwersytetu usiłowali sforsować bramę swojej uczelni na Krakowskiem Przedmieściu, lecz zostali kilkakrotnie przez policję rozproszeni. Studenci udali się na Mokotów do wyższej szkoły handlowej gdzie doprowadzili do usunięcia studentów żydów z wykładów. W wyniku zamieszek wykłady w Wyższej Szkole Handlowej zostały zawieszone

**na czas nieograniczony.**

Po południu te same wypadki powtórzyły się na politechnice, wskutek czego i politechnika wskutek rozporządzenia rektora zamknęła swe podwoje. Czynna jest jedynie Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, w której studjuje znikoma ilość żydów.

### Wczorajsze posiedzenie sejmu.

# Oświadczenie ministra Pierackiego

## w sprawie młodzieży akademickiej.

**WARSZAWA, 8, 11 (Tel. wł.)** Wczorajsze posiedzenie Sejmu ożywiło się z powodu rozruchów akademickich poruszonych przez posła Rotenstrajcha. Po nim zabrał głos minister spraw wewnętrznych Pieracki, który oświadczył dosłownie: „W dniach ostatnich w Warszawie mają miejsce ubolewania godne wybryki ze strony części młodzieży akademickiej przeciwko

**obywatelom narodowości żydowskiej.**

Niepodobna obciążać odpowiedzialnością za nie ani całej młodzieży akademickiej ani społeczeństwa polskiego. Rząd zdecydowany jest z całą bezwzględnością tłumić wszelkie ewentualne próby

**ponowienia ekscesów.**

Po tem oświadczeniu zabrał głos pos. N. D. Stypułkowski, który obwiniał żydów o wywołanie zajść. W czasie jego przemowy na ławach BB wybuchła

**niebywała wrzawa.**

Pos. Stypułkowskiemu odpowiadał ostro P. Miedziński. W toku dalszych debat generalnym referentem budżetu został poseł Miedziński Sejm zostanie odroczony prawdopodobnie w poniedziałek na miesiąc.

# 3 lata zamiast 10 lat więzienia.

## Wyrok w procesie Polańskiego.

**WARSZAWA 8. 11. (tel. wł.)** Wczoraj ogłoszony został wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie Polańskiego, sprawcy zamachu na poselstwo sowieckie. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego zmniejszono mu karę z 10 na trzy lata więzienia z uwagi na jego zmniejszoną poczytalność.

# Pożar w browarze Keilicha.

## Strat nieustalono.

**Łódź, 8 listopada.** W dniu wczorajszym, około godziny 8-ej wieczór w browarze Gustawa Keilicha, przy ulicy Orlej Nr. 25

**wybuchł groźny pożar,**

który szerząc się z gwałtowną szybkością zaczął poważnie zagrażać sąsiednim domom mieszkalnym.

Na ratunek pośpieszyły 4 oddziały straży ogniowej, które pod kierownictwem komendanta Grohmana przystąpiły do energicznej akcji. Paliło się IV piętro budynku frontowego, gdzie mieściły się składy jęczmienia oraz „malcownia", gdzie wyrabiano zacier piwny. Około godziny 11-ej wieczór pożar zlokalizowano. Część śpichrza i „malcowni" spłonęła doszczętnie.

Przyczyny pożaru oraz wynikłych strat narazie nieustalono.

# Nieudany napad bandycki.

## Kule zraniły córkę wieśniaka.

**Łódź, 8 listopada.** W dniu wczorajszym, około godziny 11-ej wieczór, do zagrody Wawrzyńca Pietraka, mieszkańca wsi Gomułki, gminy Szydlów w powiecie piotrkowskim, zaczęło się dobijać

**trzech zamaskowanych osobników.**

Znalazłszy zamknięte drzwi, bandyci zaczęli wyjmować szyby z okna, chcąc w ten sposób dostać się do mieszkania wieśniaka. Zbudzony szmerami ze snu Pietrak, widząc na co się zanosi uzbroił się w siekierę i stanął przy oknie. W chwili gdy bandyci wyjęli szybę i pierwszy z nich pokazał się w witrynie wieśniak całą siłą ciął go siekierą w piersi. Opryszek z jękiem osunął się na ziemię.

W odpowiedzi na takie przyjęcie bandyci zasypali gradem kul rewolwerowych dom dzielnego wieśniaka, poczem rzucili się do ucieczki, unosząc ze sobą rannego kompana. Ucieczkę swoją bandyci znaczyli obfitemi śladami krwi. Kule złoczyńców raniły w lewą rękę i piersi córkę wieśniaka

**15-letnią Weronikę Pietrakównę.**

Zaalarmowany wiadomością o krwawym napadzie bandyckim odnośny posterunek policji powiatowej, wszczął za zbiegami natychmiastowy pościg. W rezultacie, nad ranem pochwycono osobnika podejrzanego o udział w napadzie. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer odpowiadający kalibrowi, rewolwerów z których strzelali bandyci do chaty Pietraka. Ujętego opryszka osadzono w więzieniu w Piotrkowie do dyspozycji sędziego śledczego.

Dalszy pościg trwa.

Ranną Weronikę Pietrakównę przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Życiu ofiary bandytów nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo.

Jak się dowiadujemy policja jest już na tropie bandytów, którzy odpowiadać będą przed Sądem doraźnym.

# Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

# Zmiany w sądzie piotrkowskim

**Łódź, dnia 7 listopada.** Jak się dowiadujemy dotychczasowy prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie p. Cybulski mianowany został pisarzem hipotecznym w Piotrkowie i z dniem 30 listopada

**obejmuje urzędowanie.**

Następcą p. Cybulskiego będzie p. Jerzy Saryusz-Wolski, wiceprezes Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Również opuszcza Piotrków prokurator Ziemski, który mianowany został pisarzem hipotecznym w Lublinie.

Na stanowisko prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie wysuwają sędziego okręgowego Edwarda Rudnickiego.

# Honorowe stanowiska

## w Kasie Chorych.

**Łódź, dnia 8 listopada.** Statut Kasy Chorych m. Łodzi przewidywał do niedawna, że członkowie zarządu tej instytucji mogą pobierać stałe wynagrodzenia.

Jak się obecnie dowiadujemy Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie zmienił ten punkt w statucie w ten sposób, że obecnie członkowie zarządu Kasy Chorych m. Łodzi sprawują swój urząd bezpłatne jako

**stanowisko honorowe**

Dalej przepis ten powiada, że członkom zarządu Kasa może dać odszkodowanie za czas poświęcony sprawom instytucji według specjalnych norm.

Normy te przewidują wypłatę 10 złotych za udział w posiedzeniach zarządu lub komisyj — każdorazowo; zwrot faktycznie poniesionych kosztów podróży.

Normy te przewidują wypłatę 10 złotych za ków komisji rewizyjnej i rozjemczej oraz rady Kasy.

Wysokość odszkodowania za czas poświęcony sprawom kasy dla przewodniczącego komisji rewizyjnej i rozjemczej ustalona być może — w formie miesięcznego ryczałtu.

# Hotel miljonerów.

# „Pawia aleja“ ludzkiej próżności.

## Tradycyjny snobizm nowojorczyków.

Nowy Jork w listopadzie.

Przed niedawnym czasem z widowni N. Jorku znikł dawny hotel Waldorf Astoria, posiadający międzynarodowy rozgłos, a już na jego miejsce powstał nowy, gigantyczny hotel tejże nazwy ze wszystkiemi najbardziej nowoczesnemi udogodnieniami. Jeden tylko szczegół pozostał ten sam: charakterystyczna „pawia aleja“ (peacock alley“) przy hotelu. Dawny hotel Waldorf Astoria w nawskroś nowożytnem mieście, jakiem jest Nowy Jork, posiadał jedną rzadką cechę — tradycję. Wybitni goście, odwiedzający metropolję nad Hudsonem, zatrzymywali się zawsze tutaj, a dawne księgi hotelowe mieszczą nazwiska królów, książąt i wybitnych osobistości ze świata nauki i finansów. Kiedyś przybył tutaj Li-Chu-Czang ze świtą w wspaniałych szatach z jedwabnej brokateli, ale kosztownie rzeźbione łóżko, jakie przygotowano mu w apartamentach, urządzonych z wschodnim przepychem,

**okazało się za krótkie,**

co wywołało niemały popłoch wśród służby hotelowej.

W Waldorf - Astoria zazwyczaj urządzano bankiety dla słynnych uczonych i artystów, przyczem bohaterów uroczystości umieszczano na estradzie, pokrytej czerwonym aksamitem, zamęczając ich mowami i owacjami. Również tutaj odbywały się wszelkie polityczne „konwencje“ i niejeden kandydat do parlamentu zawdzięczał mianowanie swe na posła

**doskonałym winom i cygarom**

zakładu. Królowie na wygnaniu tutaj „ocierali się łokciami“ — jak brzmi odnośne określenie amerykańskie — o graczy i awanturników: małżonkowie miljarderek tutaj układali swe plany. Zakłady fantastycznej wysokości zawierano w barze dawnego Waldorf-Astoria. Na jednym z górnych pięter, trochę na uboczu od innych apartamentów gościnnych, znajdowała się piękna, - rezerwowana sala, o bogatych boazerjach przeznaczona na specjalne uroczystości: jadalnia (dining-room) przeniesiona z rodzinnego domu Astor'ów, z ciężkiemi, masywnemi meblami, portjerami i piękną, cienką porcelaną.

Był to w pełnem znaczeniu wyrazu hotel światowy w stylu „wiktorjańskiej“ epoki, ze złoconemi meblami, pluszowemi draperjami, tureckiemi palarniami i sypialniami, obitemi atłasem, a głównie ze swą „pawią aleją“ — widownią próżności przedwojennego Nowego Jorku. W godzinie popołudniowej herbaty pod kolumnadą, wnęki alei, przystrojone palmami, pełne były pań nowojorskich, które tutaj urządzały sobie spotkania i pełne widzów, ciekawych życia eleganckiego świata. W porze późnego w Ameryce obiadu, oraz po przedstawieniu w teatrach i operze, roiło się tutaj od pań i panów w strojach wieczorowych, sportowców i irlandzkich polityków.

Mówiono o dawnym hotelu Waldorf Astoria, że „stwarza ekskluzywność dla nas“. Wydaje się, że nowy hotel także postawił sobie podobne zadanie.

Niezwykle gustowne urządzenie odpowiada nowoczesnym wymaganiom, którym chodzi o najdalej idące

**zatuszowanie stylu hotelowego.**

Śliczny jest hol, utrzymany w barwie srebrnej i stylu modernistycznym, piękny jest również chiński ogród na dachu pod szklanem sklepieniem. Oczywiście modne w Ameryce rekordy i tutaj także wysuwają się na plan pierwszy. Hotel posiada największy dywan na świecie, bijąc tem rekord kina Roxy. Nad wykonaniem tego dywanu — olbrzyma, długości siedemdziesięciu stóp w obwodzie, pracowało w Czechosłowacji trzydziestu robotników w ciągu dziewięciu miesięcy.

Przy dostawie dywanu do hotelu ruch na jezdni piątej ulicy został zatrzymany na, okres dziesięciu minut. Nowa „pawia“ aleja, wzgl. kolumnada aczkolwiek większa i bardziej nowoczesna, zgodnie z tradycją łączy się z głównym holem hotelu, a przylegające do niej apartamenty wszystkie odznaczają się ciekawemi dekoracjami, jak np. pokój Serta tak nazwany według hiszpańskiego malarza który ozdobił ściany sali freskami, przedstawiającemi sceny z Don-Kiszota, dalej kawiarnia ze ścianami ozdobionemi malowidłami, wyobrażającemi ulice i okolice Nowego Jorku.

Nowy hotel składa się właściwie z dwóch części Jedna z nich, sięgająca wysokości

**dwudziestu ośmiu pięter,**

przeznaczona jest dla gości przyjezdnych. Wyższe piętra zaś przeznaczone są dla stałych mieszkańców. Na dole dostać można pokoje, poczynając od 6 dolarów; im wyżej, tem pokoje są droższe, ceny podnoszą się do 125 dolarów za dobę. Mieszkania dwupokojowe są w cenie od

**5000 do 25.000 dolarów rocznie.**

Dla stałych mieszkańców urządzono oddzielne windy, dozwalające omijanie holu hotelowego. Hotel posiada park automobilowy na 300 samochodów i tor kolejowy, którym wprost ze stacji zajeżdżają wagony salonowe z gośćmi. Wielka sala balowa, jakkolwiek mniej wspaniała od dawnej, ma ruchomą scenę i loże.

Zarząd hotelu objął zpowrotem znany wszystkim Oskar. Inauguracja hotelu była wspaniałą uroczystością, podczas której radjo pośredniczyło w przekazaniu życzeń prezydenta Hoovera, a w „pawiej alei“ rozpoczęła się ponownie dawna komedja próżności.

Roxy.





# Szczęście włoskiego inżyniera.

## Pomógł maharadży odnaleźć skarb.

Włoski podróżnik, inżynier Mascini, po długich poszukiwaniach prowadzonych kosztem hinduskiego księcia, władcy małego samodzielnego państwa Alwar odkrył wielki skarb zakopany wpobliżu jeziora Saugur. wartość wynosi około **pół miljarda zł.**

O znalezienie tego skarbu, którego kusili się w ciągu kilku pokoleń maharadżowie Alwaru, a obecny władca zburzył w tym celu cztery starożytne pałace i dwie świątynie, które następnie musiał znowu odbudować.

Dopiero jednak włoskiemu inżynierowi udało się natrafić na skarbiec podziemny i z narażeniem życia dotrzeć do nagromadzonego w niem bogactwa.

Skarb składa się z klejnotów i złota i według wierzeń ludności miejscowej wydobycie go na świat ma sprowadzić na cały kraj. **niesłychane klęski**

Został on podobno ukryty przed oczami śmiertelnych przez jednego z poprzednich maharadżów który następnie zrzekł się trona na rzecz swego następcy i udał się do pustelni, w której spędził resztę pobożnego żywota, oddając się rozmyślaniom modlitwie.

Ofiarą swą chciał on jak mówią odwrócić przekleństwo bogów, które zaciążyło nad jego ludem. Jakie to było przekleństwo o tem podanie nie wspomina.

Gdy pewien astrolog przepowiedział raz panującemu obecnie maharadży odnalezienie skarbu, omal

**nie wybuchła rewolucja**

To też maharadża nie może się zdecydować, czy ma skarb pozostawić na dotychczasowem miejscu czy też podjąć go i uważać za swą własność.

# Krawiec zastrzelił żonę i syna.

## Zemsta nałogowego pijaka.

Onegdaj popełniono w Paryżu straszną zbrodnię. Sprawca zbrodni 54-letni krawiec Karol Belot przebywał przez 3 lata w zakładzie dla obłąkanych, dopiero niedawno stamtąd go wypuszczono

W ostatnim czasie był Belot bez pracy i z tej przyczyny większą część dnia

**przepędzał w szynku.**

Onegdaj wieczorem powrócił Belot w stanie podchmielonym do domu i rozpoczął kłótnię ze swą żoną. W czasie ostrej wymiany słów, uniósł się tak dalece, że chciał ją czynnie znieważyć.

Do tego jednak nie dopuścił jego syn, który ojca obezwładnił i zamknął w sąsiednim pokoju, aby się uspokoił...

Wtedy stary Belota postanowił się zemścić na żonie i synu... Następnego dnia o wczesnej godzinie rannej, gdy cała rodzina była pogrążona w głębokim śnie, **zastrzelił**

najpierw z bliskiej odległości śpiącego syna, a następnie zranił ciężko swą żonę, trafiając ją kulą rewolwerową w szczękę. Zaalarmowani sąsiedzi chcieli Belota ująć, on jednak wybiegł na ulicę strzelając w prawo i lewo... W czasie swej ucieczki zranił jeszcze szofera przejeżdżającej obok dorożki.

# Miljonowa kradzież w willi.

## Okradziony książę.

W pewnej willi w mieście francuskiem Dieppe, będącej własnością księcia Guise-Hile, popełniono włamanie które stało się prawdziwą sensacją dnia zarówno ze względu na wartość ukradzionych przedmiotów jak też ze względu na przypuszczalnego sprawcę.

Włamanie popełniono w czasie nieobecności księcia, gdy jego angielski służący Bedford wydalił się na chwilę. Po swym powrocie stwierdził on, że do domu dostali się złodzieje. Ukradziono kasetę, w której znajdowało się

**pół miljona franków.**

pozatem 25 książek angielskich oraz wspaniałą biżuterję, wartości około miljona franków. Dziesięcioletni synek dozorcy przeciwległej willi widział kilka osób, w tem dwie kobiety, które przechadzały się dłuższy czas na chodniku przed willą i weszły do wnętrza w tym czasie, w którym dokonano kradzieży. Kobiety były ubrane jednakowo.

Przed dwoma miesiącami książę wypowiedział dom jednemu ze swych krewnych, którego przyłapał na kradzieży. Osobnik ten, na odchodnem, odgrażał się księciu że okradnie go powtórnie a pozatem podpali willę. Ponieważ podczas ostatniej kradzieży zginęły również trzy butelki koniaku ukryte w zamaskowanej szafie ściennej, o której nikt nie wiedział, podejrzenie skierowało się właśnie na owego „dżentelmana“, którego winę zresztą będzie łatwo ustalić, gdyż pozostawił wiele odcisków swych palców na meblach.

# Przed Olimpjadą.



Ismayr, młody atleta-amator pobił wszystkie rekordy olimpijskie.

RACHILDE PRZEDRUK WZBRONIONY.

# Pani Adonis.

POWIEŚĆ. 36

Stosunki się nie poprawią i będziemy zmuszeni pracować nad wynalazkami nie jedząc i nie pijąc Ani wina ani pszenicy, oto hasło sfer rządzących!... słyszę, że mówi się o wybuchu socjalnym, lecz do stu djabłów, czyż ten wybuch nie jest skierowany narazie przeciw nam przez ludzi wyższych klas? (Ludwik śmiał się do rozpuku. Marcela Desambres gładziła nerwowo włosy Loli, by utrzymać jaką taką powagę) Ach! Obywatele, trzeba byście mi przyrzekli w tym uroczystym dniu, kiedy zebraliśmy się wszyscy, by wypić moje zdrowie, nieprawdaż? Otóż przysięgnijcie mi, że tak samo zbierzecie się w dniu, w którym nastąpi pokuta, wymiatanie wszystkich kupców, fałszujących wino, zgilotynowanie wszystkich wzbogaconych spekulantów. Będę waszym wodzem.

Czuję się godnym tego i zajdziemy daleko... ponieważ nie ustąpię... Tymczasem, panie i panowie. Łączmy się. Dom mój będzie punktem zbornym, gdzie zawsze znajdzie się kropelka dla robotnika w potrzebie, czy kawałek chleba dla żebraka. I umrę zadowolony pomiędzy żoną i dziećmy, jeśli przyrzekniecie mi, że będziecie wierni socjalnym i radykalnym zasadom dobrych towarzyszy!

Rzucił się na krzesło, płacząc.

Karolina czerwona jak burak, byłaby go chętnie wypoliczkowała. [illegible] no dla formy, poczem zabrał głos masarz, wygłaszając innego rodzaju toast.

— Panie Tranet i czcigodna małżonko, piję za miłość małżeńską, która osładza trudne drogi żywota. Gdyby moja nieboszczka żona była tu z nami, byłbym najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi, ponieważ widziałem coś, czego nie spodziewałem się nigdy zobaczyć, dobrane małżeństwo. Będzie powszechna radość, łaskawy panie Tranet, ponieważ to maj, małe ptaszki śpiewają i kwiaty stroją się w najpiękniejsze barwy!

Zapanował bezgraniczny zapał. Spoglądano na panią Desambres, która pękała ze śmiechu, chowając się za ramię Loli.

— Ach! proszę pani, nie powie nam pani nic? — błagała jedna z sąsiadek.

Wszystkie kobiety zaczęły prosić.

— Prosimy o kilka słów na ostatni kąsek.

Marcela z szatańskim uśmiechem ujęła kieliszek, w którym perlił się szampan.

— Dobrze!...

„Wzywam was bachantki pogańskich czasów, których proch wiruje jeszcze w promieniach wiosennego słońca! Posłuchajcie mnie, szaleństwa boskich ciał, zmarłe iżeście kochały, lub piły nadmiernie. Zabierzcie te tępe umysły w jedwabiste sieci złotych włosów waszych i zanieście na łąki Cytery i Lesbos... Niech fanny toczą je tam po pachnących murawach wśród upojeń żądliwej Venus! (Marcela z wdziękiem rozłożyła ramiona, pieszcząc z lewej strony głowę Loli, z prawej zaś Ludwika) Och! wybrani moi, niesłychany ten taniec otoczy was mistycznym zwojem! Wybiła godzina niebiańskich i ziemskich rozrywek. Gdzie wstydliwość? W głębi przepaści z rzeczami, o których się zapomina, jak niewierni mężowie, niewierne żony, żałoby, cierpienia, przysięgi. Gdzie przyjemności? Wasze piękności, siły, wierzące dusze, zakochane w nadprzyrodzonych rozkoszach. Miłość? Odrodzi się jak Feniks, gdy podpalimy na jej cześć wszystkie pojęcia, które zestarzały się poprzez dopuszczalne przez cnotliwych ludzi rzeczy... Miłość? My jesteśmy jej tworem! Ona jest bogiem! Będziemy bogami, najwyższem zjednoczeniem, które pragnie tworzyć jedność, zrealizowanie zupełne indyjskich legend. Miłość, ogrom miłości!... piję za twoją wieczną młodość, mistrzyni!

Marcela mówiła dla siebie dźwięcznie i z żywym gestem, a reszta obecnych słuchała jej słów, jak słucha się nieznanego poematu.

Lola zadrżała. Ta szalona stała się podobna do Marcela Carini, głos jej posiadał ten sam drgający dźwięk i mistyczny wyraz, co głos jej brata, kiedy mówił o miłości.

— Czy to wiersze, proszę pani? — zapytał zachwycony papa Tranet.

— Jeśli pan tak chce! — odparła z uśmiechem pani Desambres.

Ze wszystkich stron posypały się pochwały.

— Och! to rzeczywiście dobrze zrobione! — oświadczyła mama Karolina, bardzo zadowolona z odwrócenia uwagi.

Ludwik milczał.

— Nikt nie potrafiłby szydzić z nas z większym talentem — myślał.

Towarzystwo zaczęło się rozchodzić. Była szósta godzina. Wystawne śniadanie trwało pół dnia.

— Chodźmy! — rzekła wesoło pani Desambres — proszę nie gardzić moją kolacją, która czeka na nowożeńców w marmurowej willi. Zabieram was, będziemy w rodzinnem kółku.

Pan Rampon wyszedł zgorszony... Stanowczo ta chłopczyca knuła jakieś podejrzane intrygi! A ponieważ nie zapraszała doktora, obawiała się jakiegoś nadzoru...

Kolacja pani Desambres składała się z nadzwyczajnych pasztetów i win. Zaczęła grać, podczas gdy Tranet odkorkowywał flaszki, jak u siebie w domu. Ludwik szeptał jej do ucha słodkie słówka, opierając się o fortepian i wypatrując żony.

— Zepsujesz tak Lolę, że nie będziemy mogli jej się pozbyć. Niedobra jesteś dla mnie dziś wieczór.

— Zdaje mi się, że nienawidzę cię, mój kochany.

— A ja ubóstwiam cię!

Nagle Lola upadła na fotel. Zbliżyła się i usłyszała. Och! ta nikczemna, zabierała jej męża!

— Lola zasłabła — powiedział zaniepokojony Ludwik.

Pani Desambres podbiegła ku młodej kobiecie, którą przeniesiono do jej sypialni.

— Tej nocy pozostanie u mnie — oświadczyła stanowczo.

Starzy, zataczając się, musieli po kawie wsiąść do sprowadzonej dorożki. Ludwik odwiózł ich do domu.

— Dobranoc, kochani rodzice! — powiedział zamykając na kłódkę magazyn.

Wiedział, że Marcela oczekuje go, pielęgnując Lolę, lecz było mało prawdopodobne, by chciała jego żonę dłużej u siebie zatrzymać.

Wchodząc do pałacu spotkał lokaja, który wręczył mu list. Ludwik zaniepokoił się. Cały wieczór miał przeczucie jakiegoś nieszczęścia. Nieszczęściem okazała się Marcela, która znudzona jego małomieszczańską miłością, oznajmiła mu, że nie chce go widzieć przez cały tydzień. W liście był dopisek.

„Jeśli chcesz mnie jeszcze zobaczyć, musisz się rozwieść, gdyż nie mogę kochać człowieka śmiesznego. Zdradzają cię zupełnie jawnie, a ty nie widzisz tego, głupcze, nawet się nie domyślasz! Znam ich tajemnice i dławię się nią! Jeśli jeszcze nie rozumiesz wejdź na taras i spojrzyj w okno buduaru, lecz w imię twojej i mojej miłości nie mścij się i nie wchodź... straciłbyś mię bowiem nieodwołalnie na zawsze!“

Twoja Marcela“.

Ludwik zatrząsł się cały. Żona zdradzała go!..

Przepiękna noc otaczała willę, z trawników i zarośli dochodziła przenikliwa woń fijołków, ulubionych kwiatów Marceli, która kultywowała je wszędzie. Lola zdradzała go! Młody człowiek spojrzał zrozpaczony w niebo, ujrzał mleczną drogę, złotawą i bladą jak mglisty welon ślubny, pod którym błyszczą złote włosy, naiwne oczy i zęby, przypominające perły. Lola zdradzała go! Patrzył na gwiazdy, kłamliwe ogniki, każące wierzyć w lepszy świat, gasnące po skończonej nocy w bladoróżowej jutrzence. Tak samo noc poślubna, obiecująca nieskończone rozkosze, niegasnące ognie, wiecznie oczekiwane szczęście, kończyła się rażącym dniem zdrady. Lola zdradzała go! Straszne! Więc róże mogły jednak pachnąć w ogrodzie, w którym na piasku wyryły się ślady kroków jego rywala?

(D. c. n.)

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odnawianie budowli zabytkowych w Warszawie odbywa się pod nadzorem konserwatora wojewódzkiego. Korzystając z każdej okazji, wydaje się nakazy, dotyczące szyldów i wywieszek na elewacjach starych, posiadających wartość architektoniczną, domów. Obecnie przygotowuje się lista tych posesji, które mają być odnowione w ciągu przyszłego okresu budowlanego. Każda posesja zabytkowa jest dokładnie oglądana, spisuje się braki i notuje protokularnie konieczne roboty, które mają się przyczynić do nadania elewacji należytego wyglądu. Szyldy blaszane, zasłaniające szczegóły architektoniczne posesji stanowczo są usuwane.

* * *

Przy nabywaniu działek parcelacyjnych zachodzą komplikacje, z powodu nieświadomości nabywców. Właściciele terenów często sporządzają plany przy pomocy niewykwalifikowanych sił, nie wiążąc ich z ogólnemi zamierzeniami miasta. Plany te nie uzyskują z tego powodu aprobaty. Działki są jednak sprzedawane, co naraża nieświadomych nabywców na komplikacje, a nawet utratę poczynionych już wkładów. Przed zawieraniem tranzakcji należy upewnić się w magistracie m. stoł. Warszawy czy plan parcelacji i zabudowy uzyskał aprobatę.

* * *

Rada szkolna m. stoł. Warszawy ustaliła, że liczba dzieci szkół powszechnych, która wymagać będzie dożywiania, wyniesie w r. b. 39.000, z których 21.000 trzeba będzie dożywiać bezpłatnie. W związku z tem opracowano budżet dożywiania dzieci w r. 1931/32 — w wysokości 135.000 zł. miesięcznie (przy minimalnych kosztach administracyjnych). nie licząc 3.000 dzieci, które dożywiane są w drodze akcji społecznej (obiady przy rodzinach, wydawane przez formacje wojskowe i t. d.). Układając ten preliminarz rada szkolna liczy na stałe subsydja komisarjatu rządu, magistratu, kasy chorych i stołecznego komitetu pomocy bezrobotnym oraz na ofiarność publiczną w naturze i gotówce. Preliminarz obliczony jest w przewidywaniu konieczności dożywiania dzieci w ciągu 6 miesięcy. Dzieci mają być dożywiane mlekiem i bułkami oraz zupami i chlebem.

* * *

Dyrekcja gazowni miejskiej postanowiła wzmocnić oświetlenie gazowe na Starem Mieście i ulicach przyległych. Obecnie prowadzone są pertraktacje z fabrykami, które mają przygotować słupy do latarni. Przerobienie dawnych słupów nie jest możliwe, gdyż ich wysokość i materjał nie są odpowiednie. Nowe latarnie gazowe posiadać mają silne palniki, zaopatrzone w 9 a nawet 15 koszulek każdy.

* * *

Dział ogrodnictwa miejskiego stwierdza, że w roku bieżącym w okresie sezonu na kwiaty, zatem od wiosny do pierwszej połowy października trwały w dalszym ciągu kradzieże kwiatów na kwietnikach i w ogrodach miejskich. Niejednokrotnie występowano do władz bezpieczeństwa w tej sprawie. Wartość kradzionych w ciągu lata kwiatów dochodzi do kilku tysięcy złotych.

---

# Płonąca świeca wśród baniek z benzyną.

## Nadkomisarz policji podpalaczem.

Z Katowic donoszą:

Przed katowickim sądem okręgowym odpowiadał Stanisław Wintuszka, były nadkomisarz policji z Sosnowca, oskarżony o namawianie do krzywoprzysięstwa i zbrodni podpalenia. W r. 1919 Wintuszka jako nadkomisarz policji w Sosnowcu przywłaszczył sobie dowody rzeczowe, naskutek czego został

**zwolniony z policji.**

Wintuszka mianowicie kupił w swoim czasie w Pszczynie dom od niejakiego Jana Balki, przyczem pozostał mu winien do ceny kupna 18 tysięcy złotych. Kiedy Balka upomniał się o swoje pieniądze, Wintuszka oświadczył, iż nie ma, a jedyną możliwością, aby je mógł otrzymać, jest podpalenie domu, przyczem odszkodowanie wypłaci ubezpieczenie, z której to kwoty będzie Wintuszka mógł

**dług ten zwrócić.**

Balka zgodził się wykonać plan rozlewając na strychu większą ilość benzyny i ustawiając bańki z benzyną pośród których zostawił palącą świecę, poczem wyszedł z domu. Tymczasem jeden z lokatorów zauważył światło na strychu i zapobiegł pożarowi, zawiadamiając jednocześnie wobec jaskrawych śladów usiłowanego podpalenia policję. Dochodzenia potwierdziły tę hipotezę.

Na przewodzie sądowym udowodniono Wintuszce winę, skazując go na łączną karę 2 lat ciężkiego więzienia, zaś poprzedniego właściciela skazano na 1 rok ciężkiego więzienia, uwzględniając okoliczności łagodzące.

———x:o:x———

RKATECZKI.

# Odrzucone podanie.

## Awantura na ulicy.

Jeśli mówiąc, czy pisząc o pogodzie, człowiek ostatnio kłamie, wina to nie jego, lecz pogody. Jeśli ja np. dziś napiszę, że jest wiosna, świeci słoneczko, gwiazdki mrugają i t. d., a wy to przecież przeczytacie dopiero jutro czy pojutrze, kiedy akurat będzie padał deszcz, lub wróci mróz, to powiecie, że Krzecki kłamie. Jakto, panie ten tego, pisze, że jest ciepło, że jest wiosna, prawie lato, a tu, panie tego ten, leje jak z cebra, zimno i wiatr. Otóż muszę wyjaśnić, że to przecież nie ja kłamię,, lecz natura. mamy listopad. W listopadzie, jak to już dawno Pan Bóg przykazał, powinny padać deszcze, chwytać od czasu do czasu przymrozki, futra zaczynają z lombardów wracać do właścicieli. Tymczasem w tym roku wszystko cały czas jest poplątane. We wrześniu było kilka dni chłodnych, w październiku mroźnych, a listopad jest ciepły. To jest zapewne ekwiwalent za mroźne lato. W sierpniu był listopad, w listopadzie maj, w maju lipiec, trudno, słowem, połapać się, co nas czeka w grudniu i styczniu a już zupełnie niewiadomo, czy na kwiecień przypadną początki wiosny, czy koniec lata. Któż to może przewidzieć.

Narazie dzisiaj cieszę się słońcem, i jest mi dobrze. Skutki ostatniego przepicia powoli ustępują, serce uspakaja się, żona również, więc samopoczucie jest lepsze i kto wie, czy wieczorkiem nie będzie można znowu trochę popić.

Właściwie należałoby napisać w tym celu podanie do żony o specjalne zezwolenie. Przecież Łódź jest obecnie, właściwie nie tyle już miastem bawełny, ile miastem podań. Każdy pisze podania. Kupiec do urzędu skarbowego o rozłożenie podatku na raty, ten i ów do sądu o umorzenie, czy ponowne rozpatrzenie sprawy, człek chory w naiwności swej do kasy chorych z prośbą o wysłanie do miejscowości kuracyjnej. Nawet ja napiszę dzisiaj podanie do tramwajów o ukaranie pewnego idjoty, który kompromituje tą zacną skądinąd instytucję.

O podanie również miała miejsce awantura, o której poniżej:

**PODANIE.**

W dniu 12 czerwca r. b. przed lokalem Sądu Grodzkiego w Łodzi, wychodzący ze sądu Stefan Kozanecki został zaczepiony przez jakiegoś jegomościa, który mu ofiarował swe usługi w charakterze pisarza podań. Ponieważ Kozanecki w jakiejś tam sprawie został właśnie skazany na 100 złotych z zamianą wrazie nieściągalności na 14 dni paki, a trudno mu było o 100, chciał właśnie prosić Sąd o rozłożenie mu kary na raty. Ów pisarz, Jacenty Kowalski mianowicie, z zawodu pokątny doradca, dowiedziawszy się o zmartwieniu Kozaneckiego ofiarował się za pięć złotych napisać odpowiednie podanie.

Doszło do zgody, podanie napisano, złożono we właściwem urzędzie, piątaka Jacenty schował do kieszeni i byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, że Kozaneckiemu po pewnym czasie doniesiono, iż jego podanie zostało odrzucone.

Zmartwiło to i rozgniewało Kozaneckiego. To też gdy 23 września r. b. spotkał na ulicy Kowalskiego (a był troszkę podgazowany) rzucił się na pokątnego doradcę ze słowami: Oddaj łobuzie pięć złotych: Taką miłą propozycję nieprzyjemnie jest spełnić, nie spełnił jej tedy i Kowalski, zaco Kozanecki go pobił. Z rąk pechowego klienta wyrwała Kowalskiego policja, spisując jednocześnie protokuł.

Sąd Grodzki skazał Stefana Kozaneckiego na 50 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 1 tydzień aresztu.

Ale podania o rozłożenie grzywny na raty już mu Kowalski nie będzie pisał.

Jerzy Krzecki.

———x:o:x———

# 500 tonn ołowiu

## pod opieką komornika.

Z Katowic donosza:

Ze stanowiska dyrektora Państwowej Huty Ołowiu i Srebra w Strzybnicy pod Tarnowskiemi Górami został zwolniony z dniem 1 października inż. Lenartowicz z powodu zamiaru zarzadu unieruchomienia tej huty. Dyrektor inż. Lenartowicz wniósł obecnie przeciw zarządowi huty skargę o odszkodowanie

**w kwocie 160.000 zł.**

a celem zabezpieczenia swoich pretensyj inż. Lenartowicz zafantował przez komornika 500 tonn ołowiu w magazynach huty. Sprawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w sferach przemysłowych.

---

# Złodzieje napadają na pociągi.

## Patrole policyjne na torach kolejowych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Służba kolejowa w Rynkowie, zauważyła że na stopniach wagonów, będącego w ruchu pociągu towarowego, zdążającego do Terespola, stało kilku obcych osobników.

Zawiadowca stacji, nie mając żadnych wątpliwości, że są to złodzieje, usiłujący dokonać kradzieży w pociągu, dał sygnał do zatrzymania. Gdy pociąg zwolnił biegu, osobnicy zeskoczyli ze stopni i zbiegli do lasu. Po chwilowym postoju, pociąg

**ruszył w dalszą drogę.**

Tegoż samego dnia, o godzinie 4-ej po południu stwierdzono w Terespolu, w drugim pociągu towarowym, że plomby przy wagonach były poodrywane, jednak kradzieży żadnej nie dokonano.

Przypuszczać należy, że albo złodzieje zostali przez kogoś spłoszeni, lub też stwierdziwszy że w wagonach znajdował się przeważnie cement, dali za wygranę i zbiegli.

Celem zabezpieczenia pociągów przed złodziejami, utworzone będą odpowiednie patrole policyjne.

*

Na pociąg towarowy, wychodzący z Bydgoszczy o godz. 2,30 w nocy w stronę Inowrocławia, wdarła się szajka złodziei, która pozrywawszy plomby przy wagonach, poczęła

**rabować skrzynie z towarami,**

wyrzucając je z wagonów na drogę.

Gdy pociąg znalazł się za lotniskiem, na rozgałęzieniu szyn Inowrocław — Szubin około 3 km. pod Bydgoszczą, obsługa pociągu spostrzegła wyrzucanie skrzyń i natychmiast pociąg zatrzymano.

Złodzieje, widząc że ich spostrzeżono, powyskakiwali z pociągów i zbiegli.

Zdążyli oni już wyrzucić kilka skrzyń z czekoladą, które jednak odnaleziono na drodze i zabrano zpowrotem do pociągu. Po tej przerwie, pociąg ruszył dalej.

Powiadomione o wypadku władze policyjne wszczęły energiczne poszukiwania za złodziejami. W ciągu ostatnich dni jest to już trzeci wypadek usiłowanej kradzieży w pociągach.

# Przemytnik z pętlą wisielczą.

## Zbrodnia na pograniczu.

Z Wilna donoszą:

Na terenie odcinka granicznego Filipów miał miejsce niezwykły wypadek. Dwaj zawodowi przemytnicy Jan Piżera i Julian Okułowicz przekroczyli niepostrzeżenie granicę polską z zamiarem przeszmuglowania z Litwy większego **transportu tytoniu i sacharyny.** Po przekroczeniu linji granicznej przemytnicy postanowili pojedyńczo przedostać się w głąb kraju i w tym celu, każdy z nich powędrował inną drogą. Zaledwie jednak Okułowicz zdołał oddalić się na kilkaset metrów został znienacka napadnięty przez Piżerę, któremu po oddaleniu się kolegi przyszła myśl zawładnięcia jego przemytem. Myśl tę Piżera bez namysłu wcielił w czyn i dopędziwszy nie spodziewającego się podstępu kolegę zarzucił mu błyskawicznie na szyję pętlę i po krótkim szamotaniu udusił.

W kilka godzin później patrol K. O. P. lustrując nad ranem odcinek graniczny natrafił na zimne już zwłoki jakiegoś osobnika. Traf chciał, że prawie jednocześnie zatrzymany został Piżera, przy którym znaleziono przemyt wartości **kilku tysięcy złotych.** Podczas badania w strażnicy przemytnik-morderca zdradzał niezwykłe podniecenie, co nasunęło myśl, że ma on jakiś związek z tajemniczo zamordowanym osobnikiem. W toku dalszego śledztwa hipoteza ta znalazła całkowite potwierdzenie. W ogniu krzyżowych pytań Piżera przyznał się do podwójnej zbrodni: morderstwa i przemytu.

Zbrodniarza przekazano do dyspozycji władz śledczych.

# Elastyczne piłki pod podeszwą.

## Włamywacz — filozof.

Z Grudziądza donoszą:

Policja ujęła w Toruniu w „melinie" znanego na terenie Pomorza włamywacza niejakiego Szymona Piechałę vel Piechowskiego, który w maju b. r. wypuszczony został z więzienia grudziądzkiego po odsiedzeniu tam 6-letniej kary

**za różne przestępstwa.**

Tupet tego kryminalisty przechodzi wszelkie granice. Oświadczył on policji, że kto przez 6 lat siedzi w więzieniu grudziądzkiem, to później wychodzi na wolność filizofem.

Uzyskawszy w maju b. r. tę wolność, zdążył on już niejednokrotnie stoczyć walkę z policją, używając przytem rewolweru, dokonał szeregu rozbojów, a ponadto ciąży na nim zarzut usiłowanego zabójstwa.

Przy aresztowaniu Piechały policja zwróciła uwagę na jego buty, co go bardzo zaniepokoiło. Okazało się, że wewnątrz butów znajduje się osiem stalowych elastycznych piłek, które przezorny złodziej ukrył przed 6 laty pod podeszwami swych butów, aby na wypadek osadzenia go w więzieniu mógł je ewentualnie użyć

**do przepiłowania krat**

celem umożliwienia sobie ucieczki. — Sztuki tej nawet nie próbował, gdyż kraty w więzieniu grudziądzkiem były zbyt grube, a straż więzienna otaczała go specjalną opieką, to też karę swą odsiedział do końca.

Obecnie Piechałę osadzono w areszcie i grozi mu znowu kara kilkuletniego więzienia.

# Łódzki przemytnik

## aresztowany w Zbąszyniu.

Ze Zbąszynia donoszą:

Na dworcu w Zbąszyniu władze celne [illegible]towały studenta Fiedlera z Łodzi, który w pociągu międzynarodowym Paryż — Warszawa — Niegorełoje ukrył pod ławką wagonu III klasy

**15 kg. francuskiego jedwabiu.**

Jedwab uległ konfiskacie, a Fiedler zapłaci około 6.000 zł., albo odsiedzi karę.

**Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!**

---

MARC ELDER.

# Skrytka.

Gdy stary Tabouillot zauważył, że ktoś szperał dookoła jego skarbu, wpadł w straszliwy gniew. Rzec trzeba dla ścisłości z prawdą, że nie odkrył żadnych poszlak wyraźnych. Trep, wypchany sianem, w którym ukrywał paczki banknotów, leżał nietknięty w swej skrytce w rogu belki, pod dachem strychu. Ale zdało mu się, że ktoś poprzesuwał przedmioty wpobliżu — stare narzędzia, szczątki skrzyni do, chleba, starego łóżka i innych przedmiotów. Pomyślał odrazu o synu swym Wiktorze, który mieszkał stąd o jakie trzysta metrów w linji prostej. Stary miał go za „łotra i wytrawnego złodzieja".

Wobec tego, że stary Tabouillot mieszkał sam, nawet bez parobka, trapiła go myśl o kradzieży. Nie wychodził z domu inaczej, jak uzbrojony w widły, a gdy szedł do stajen, zamykał drzwi na klucz. W każdym sąsiedzie, w każdym przechodniu, upatrywał wroga, węsząc niebezpieczeństwo. Nigdy nikogo nie wpuszczał do swego domu. Nie chcąc wpuszczać do siebie kupców, oddawał mleko swych krów kurom, a jaja ich — psu, wielkiemu złośliwemu kundlowi, wabiącemu się Turek. Wychodząc z kurnika, rozgniatał kilka jaj o ścianę, a Turek zlizywał żółtą ciecz, spływającą po murze ku ziemi.

W ciągu kilku pierwszych dni po swojem odkryciu, Tabouillot nie spał nocą. Zrobił dokładny przegląd wszystkich kątów domu, szukając miejsca dla złożenia wełnianej pończochy z pieniędzmi — żadna skrytka jednak nie wydała mu się dość bezpieczna. Pewnego wieczora jednak, gdy wracał po udoju krów, dół z nawozem zwrócił jego uwagę. Wrócił do domu, zamknął okiennice, starannie zatkał sianem wszystkie szczeliny drzwi i okien, a potem zapalił łojówkę. Z pośród butelek swych wybrał najgrubszą i najciemniejszą, a potem udał się na strych. Zabrał stamtąd trep, usiadł przy kominie, napoły zasłoniwszy światło kociołkiem, i zliczył swoje grosze. Kilkakrotnie zdało mu się, że się pomylił, co dozwoliło mu potwórzyć przyjemność liczenia. Wkońcu, pewny właściwej cyfry, zwinął banknoty w małe paczki, kształtu cygara, i wsunął je do butelki. Dzięki ustawicznemu wstrząsaniu butelką i napychaniu, wszystko zdołało się w niej pomieścić. Tabouillot wkońcu założył piękny,, nowy korek i pomieszawszy wosk z łojem, zapieczętował butelkę. Po[illegible] ją na stole i przyglądaj[illegible] jej, zaśmiał się cicho.

Dwie godziny później uchylił drzwi, wyglądając na noc ciemną, łagodne powietrze i niebo usłane gwiazdami.

Cisza wiejska o tysiącznych szmerach otulała ziemię. Stary Tabouillot długo wsłuchiwał się w mrok, ale usłyszał tylko rechotanie żab, tchnienie wiatru, poszum liści, bieg królika, szmer skrzydeł ptaków nocnych i oddech stajen. Boso, skradając się na palcach, skierował się ku dołowi z nawozem. Trzymał w ręku butelkę, przymocowaną do długiego drutu. Z niesłychaną ostrożnością pogrążył ją w dole i ukrył koniec drutu pod kamieniem. Położył się z ulgą na sercu, zamknął oczy i zachrapał.

Jednak, poczynając od dnia tego, stary Tabouillot zupełnie bezwiednie począł otaczać dół z nawozem szczególną swą pieczą. Niekiedy, oparty na swych widłach, zatapiał się w jego kontemplacji, albo też, końcem trepa przesuwał kamienie wpobliżu, z wzrokiem utkwionym w ziemię, jakby czegoś szukał. Muchy prześladowały go; przykre wyziewy drapały go w gardle, ale nie opuszczał swego stanowiska.

Syn jego, Wiktor, obserwował go zdaleka, z poza żywopłotu: machinacje te nie wydawały mu się czyste. Pomyślał:

— Stary znowu coś niedobrego knuje. Trzeba zobaczyć.

Dość, że pewnej nocy zjawił się zkolei, ukradkiem, pośpiesznie, uzbrojony w grabie. Turek, który znał go dobrze, nie zaszczekał wcale. Wiktor zagłębił grabie w dole, przesuwając je we wszystkich kierunkach. Kilkakrotnie napotkał na opór, ale wyciągnął tylko złamany sierp i stary but.

Trzask okiennicy w domu zmusił go do ucieczki. Tabouillot, odznaczający się doskonałym słuchem, odróżnił kroki uciekiniera. Wyszedł z domu w jednej tylko koszuli i zkolei udał się do dołu. Drut był nietknięty. Ujął go poomacku i, wyciągnąwszy butelkę, wrócił do domu. Butelka jednak była pęknięta i pełna cuchnącej cieczy. Z wściekłością rozbił ją o podłogę. Banknoty rozsypały się. Niektóre z nich były tak zanieczyszczone, że nie można już było odróżnić rysunku. Spędził pozostałe godziny nocy na obmywaniu ich i suszeniu, nie myśląc nawet o tem, ażeby okryć się trochę. Zdradliwy chłodny wiatr przedostał się przez szczeliny drzwi, roznosząc zimno po pokoju.

Dwadzieścia cztery godziny później Tabouillot nie skończył jeszcze przeklinać syna, gdy chwyciły go dreszcze. Tętniło mu w uszach. lodowaty chłód mroził mu grzbiet, nogi uginały się pod nim. Zagrzał olbrzymi kieliszek wódki, wypił ją i położył się do łóżka, z pieniędzmi pod poduszką. Tym razem jednakże zwykły lek nie odniósł skutku. Obudził się wkrótce potem z uczuciem duszności. Mijały długie godziny. Tabouillot leżał na plecach z zamglonemi oczyma, przysłuchując się, jak oddech dziwnie rzęził w jego krtani. Doznawał wrażenia, że jakaś kula, coraz to większa, obraca się koło jego języka. Pomyślał, że nadszedł koniec, zbraknie mu tchu, i umrze tutaj, na swoim skarbie, który natychmiast porwie Wiktor — ten łotr, ten złodziej!

I wówczas stary Tabouillot zdobył się na ostatni wysiłek i wyślizgnął się z łóżka. Nie mogąc się utrzymać na nogach, posuwał się na czworakach do komina, trzymając banknoty w ręku. Po wielu trudnościach udało mu się zapalić zapałkę. Ogień buchnął w chwili gdy Tabouillot poczuł, że się dusi. Instynktownie chwycił napoły spaloną, drobną szczapę i pchnął ją do gardła. Zakołysał się, zachwiał, sądząc, że umiera. Pluł krew i ropę podczas, gdy majątek jego wesoło płonął na kominie ale wrzód pękł. Stary odetchnął, zwolna przychodząc do siebie. Spojrzał na popiół i mruknął:

— A teraz niech [illegible]ka — — — —

Thum. L. M.

## Logika i zdrowy rozum rozstały się z piłkarstwem.

### Wady ligowego systemu.

Dziś otrzymamy przedsmak przyjemności, czekających nas w najbliższych tygodniach z okazji finału zawodów ligowych. Już w latach ubiegłych wskazywaliśmy na absurdalność stosunków, dzięki którym najważniejsze rozgrywki odbywają się

**w okresie najmniej odpowiednim**

Logika i zdrowy rozum dawno już jednak rozstały się z piłkarstwem polskiem które kroczy swoistemi drogami, niedostępnemi dla ludzi przywykłych spoglądać na sprawy pod normalnym kątem. O tem, że jest źle, że obecny system posiada bardzo wiele ujemnych stron, wie się bardzo dobrze, nikt jednak nie ma odwagi zajrzeć prawdzie w oczy i przyznać się otwarcie do błędów. Strusia polityka i manjacki wprost upór stały się już raz przyczyną ciężkich przeżyć polskiego piłkarstwa, nauka jednak nie na wiele się przydała, jeśli dziś już powtarzają się stare wady.

Domagając się w swoim czasie pewnych reform podkreślaliśmy, że sport żyje i rozwija się, nie można go zatem wtłaczać raz na zawsze w szablonowe ramy. W miarę jego ewolucyj i przemian następować muszą również przeobrażenia zewnętrzne. Dziś postulat ten jest nienmniej aktualny niż za czasów t. zw. rewolucji piłkarskiej, kiedy dopiero drogą gwałtownego wstrzasu udało się

**wymusić pewne reformy.**

Wówczas już podkreślaliśmy, że i nowa forma nie jest ostateczna, że przyjdzie chwila w której okaże się ona wadliwą i niedostateczną, a wówczas bez wahania wypadnie przystąpić do dalszych zmian, odpowiadających wymogom i istotnym potrzebom polskiego piłkarstwa. Dziś doszliśmy już do tego stadjum System ligowy nie spełnił w 100 procentach oczekiwań, po pierwszych latach rzekomej poprawy formy i poziomu nastąpiła stagnacja i... widoczny spadek Faktu tego nie zmienia ostatnie zwycięstwo nad Jugosławja, ani sukcesy Garbarni. — Dalszym atutem natury sportowej, przemawiającym za zmianą jest wspomniana powyżej niedogodność terminowa dzięki której decydujace rozgrywki odbywają się w najgorszej porze Pozatem również organizacyjnie Liga nie spełniła swego zadania. Gospodarka przy zielonym stoliku doprowadziła do podważenia autorytetu władz ligowych i wartości całych rozgrywek mistrzowskich. Opinja publiczna nie ma więcej zaufania do czynników, które nie umiały się wyzwolić z więzów klubowych i miast reprezentować jedynie i wyłącznie interesy polskiego piłkarstwa, są na wysokich stanowiskach swych jedynie eksponentami szkodliwej polityki zaściankowej. W tych warunkach pewne zmiany reformy są konieczne, o ile piłka nożna nie ma w sporcie zejść zupełnie

**na plan drugi**

i stracić swego dominującego stanowiska.

Na sprawy te należy spojrzeć raz wreszcie trzeźwo, bez zastanowienia się czy odpowiada to w danej chwili klubowi „x", „y," czy „z". Być może, że pewne przesunięcia w dotychczasowym porządku wymagałyby w danej chwili też pewnych ofiar, jednak sa one zawsze jeszcze lepsze, niż wielkie straty w przyszłości. A z tego należy dać sobie sprawę, że o ile piłkarstwo polskie nadal posuwać się będzie po linji pochyłej, to w konsekwencji nie będzie ani jednego towarzystwa, czy klubu, któryby

**wyszedł obronna reka.**

Gdy okręt zaczyna nabierać wody niebezpieczeństwo jest równie groźne dla eksklużywnych pasażerów salonowych kabin, jak i podróżą zbitych w gęstą gromadę pod pokładem.

Obecna chwila wymaga spokojnej i rzeczowej dyskusji, wymaga poważnego rozpatrzenia się w sytuacji i zastanowienia nad środkami, któreby zdołały piłkarstwo polskie wydobyć opanowującej jej coraz wiekszej intencji i pclinąć na nowe, pomyślniejsze tory.

## Kto pojedzie do Lake Placid?

### Polacy w obliczu igrzysk zimowych X-ej Olimpjady.

Igrzyska zimowe X-tej Olimpjady w Lake Placid (Kanada) rozegrane zostaną w dniach 4—13 lutego roku przyszłego. Termin więc ewentualnego wyjazdu zawodników europejskich zbliża się bardzo i odbędzie się najprawdopodobniej za dwa miesiace.

Wbrew pogłoskom wszystkie państwa europejskie obeślą Igrzyska. Ekspedycję francuską

**oblicza się na 12 narciarzy.**

Przygotowaniem kierować bedzie jeden z narciarzy norweskich. Ponadto jest w planie by wogóle ostatnia faze treningu przeprowadzić w Norwegji. Poza narciarzami związek francuski zamierza wysłać drużynę hokejowa w sile 12 ludzi, 12 bobsleistów i znakomita parę Joly-Brunet do konkursu jazdy sztucznej na lodzie.

Ciekawe trudności ma Francia z wyjazdem do Ameryki. Oto francuski komitet zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o zezwolenie na wwóz do Ameryki pewnej ilości czerwonego wina koniecznego dla zawodników francuskich, przyzwyczajonych do niego w kraju. Wbrew oczekiwaniom Ameryka nie zgodziła się na takie pogwałcenie zasady prohibicji. Ciekawe co teraz zrobią Francuzi?

Także i we Włoszech praca nad przygotowaniem narciarzy wre. Trenerem jest Norweg Klejberg. — Drużyna treningowa składa się z następujących zawodników: Tavernaro, Sertorelli, Confortola, Delego, Vuerich, D. Zulian, Menardi Zardini, Dallago, Ramella Zanon, Sola. Do biegu na 50 km. startować będzie czterech pierwszych z wymienionych zawodników Do kombinacyi stratować będą Menardi, Zardini i Dallago. Szefem ekspedycji bedzie hr. Aldo Bonacossa. Ostateczny skład ekspedycji włoskiej zostanie ustalony dopiero po zawodach próbnych. — Poza narciarzami planują także Włosi wysłanie drużyny hokejowej i znanego łyżwiarza Nene Volpato do konkursu jazdy sztucznej.

Zapowiedź Austrji, że wycofuje się z igrzysk olimpijskich skłoniła Amerykę do daleko idących

**obietnic pomocy.**

Z Ameryki telegrafowano że nie ma mowy o olimpijskim konkursie jazdy sztucznej bez udziału Austriaka Schaefera Nie wystarczy tylko Grafstroem, który w razie nieobecności Schaefera zdobyłby bez trudu mistrzostwo. Ameryka zaniepokojona nieco gromadnem wycofywaniem się, obiecuje poparcie także innym ubogim w zasoby pieniężne państwom.

Również okazale wystąpia państwa skandynawskie, które spodziewają się zatriumfować w ogólnej klasyfikacji.

Co do Polski to łyżwiarze i saneczkarze nie pojadą już definitywnie. Co do narciarzy to istnieje projekt wysłania drużyny złożonej z 3—5 osób. Pod uwagę brani są obecnie: Br. Czech, K. Szostak, Motyka, St. Marusarz, Skupień, Zbytkowicz i Berych. Ostateczne eliminacje wykażą, który z zawodników znajduje się w formie i ma szanse na zajęcie dobrego miejsca w Lake-Placid.

Sprawa wyjazdu hokeistów jest już definitywnie zadecydowana. P.Z.H.L. porozumia się w ostatnich czasach ze Szwecją co do wspólnego wyjazdu do Lake Placid. Wyjazd ma nastąpić około 22 stycznia via Paryż, Berlin i Londyn. Po drodze reprezentacja Polski stoczy cały szereg spotkań przed i po turnieju olimpijskim.

W pierwszych dniach listopada na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach rozpocznie się obóz treningowy dla naszej reprezentacji. Kap. Związk. P.Z.H.L. p. T. Sachs powołał do treningu dla przygotowania naszej reprezentacji następujących zawodników: Krygiera (Polonia), Adamowskiego Tupalskiego i Kowalskiego (AZ.S.) Sabińskiego i Mauera (Pogoń), Sokołowskiego (Lechja), Szenaicha Materskiego, Sachsa, Przeździeckiego (Legja), Brac Godlewskich (A.Z.S. — Wilno), Stogowski (T.K.S.), Ludwiczak (A.Z.S. — Poznań), Kowalskiego i Piątkiewicza (Cracovia).

Program zaprawy jest dość obfity a mianowicie w dniu 14 bm nastapi meczem Kraków—Śląsk otwarcie sztucznego toru w Katowicach, przyczem jednocześnie rozpoczną się treningi naszej drużyny reprezentacyjnej. W dniach 6—8.XII odbędzie się w Katowicach międzynarodowy turniej z udziałem dwóch teamów polskich Opowy i Reprezentacji Poznania. Z końcem grudnia odbędą się mecze Berlin — Warszawa, a w dniach 2—6.I. międzynarodowy turniej w Krynicy z udziałem czołowych drużyn Węgier, Austrji, Czechosłowacji, Niemiec, Francji i Polski.

—x:o:x—

## Zagranicznym ping-pongistom nie wolno grać w Polsce.

### Polski Zw. Tennisa Stołowego ma popisową rolę.

W swoim czasie donieśliśmy, iż ping-pongiści węgierscy Nyitray i Barna i p. dr. Rac przyjeżdżają do Polski celem rozegrania szeregu spotkań, a między innemi mieli rozegrać

**kilka spotkań w Łodzi.**

Jak się obecnie dowiadujemy organizatorzy tej imprezy łódzka Makabi otrzymała pismo od wspomnianych zawodników, którzy reprezentują Sport Egyesult „Budapest" zawiadomienie, że Węgierski Związek czyni trudności i nie chce udzielić zezwolenia na startowanie w Polsce, gdyż Polski Związek nie należy do Międzynarodowej Federacji Tennisa na stole. Łódzka Makabi zwróciła się obecnie z prośbą do Węgierskiego Związku, by tenże zezwolił na startowanie w Polsce. Również organizatorzy zwrócili się do Międzynarodowej Federacji, mającej siedzibę w Budapeszcie, by ta wpłynęła na Węgierski Związek, aby ze względów propagandowych zezwolił na startowanie w Polsce. Sprawa ta zostanie załatwiona na posiedzeniu Węgierskiego Związku w dniu 12 bm.

Jeżeli ping-pongiści węgierscy

**otrzymają zezwolenie**

grać będą w Łodzi, Warszawie, Lwowie Królewskiej-Hucie i Pabjanicach.

Wskazanem również jest, by nowozorganizowany Polski Związek Tennisa na Stole, który ma swą siedzibę w Łodzi czynił starania, by jaknajprędzej zgłosić się do Międzynarodowej Federacji.

## Polscy bokserzy dziś skrzyżują swe pięści z Niemcami.

Atrakcyjne to spotkanie odbedzie się dziś w hali reprezentacyjnej o godz. 20-ej. Zarząd PZB prowadzi energiczne przygotowania, aby całość pod względem organizacyjnym stała na możliwie najwyższym poziomie. Przeprowadziła zatem odpowiednie zmiany w hali, aby powiększyć jej pojemność, oraz ułatwić opanowanie napływu olbrzymich tłumów publiczności, która niewątpliwie stawi się na zawody, bowiem zainteresowanie niemi jest ogromne i obejmuje swym zasięgiem całą Polskę. Liczyć się zatem należy, że zbierze się rekordowa ilość publiczności.

### „CAIN"

**w kinie dźwiękowem „PALACE".**

Film egzotyczny w rodzaju „Białych cieni" i „Poganina" van Dycke'a.

Jeden z najpopularniejszych realizatorów francuskich Leon Poirier, twórca słynnych filmów „Verdun" (Miasto miljona poległych) i „Jocelyn" spędził trzy lata na Madagaskarze, aby wczuć się w życie ludzi pierwotnych

Owocem tych studjów jest „Cain".

Największą zaletą filmu jest autentyczny koloryt pierwotnego świata (zdjęcia robiono na Madagaskarze) i malownicze plenery.

Cain człowiek niewiadomego pochodzenia i niepewnej konduity, palacz na statku pasażerskim, posiada na bezludnej wyspie, gdzieś na południowej półkuli i zaczyna wieść życie Robinzona Cruzoe. Los zsyła mu brunatną towarzyszkę życia Wyrzutek społeczeństwa buduje sobie dom, zakłada rodzinę i przetwarza się powoli w biblijnego patrjarchę.

Film byłby całkowicie udany, gdyby reżyser Poirier powołał do współpracy Claude Farrer'a, czy innego z egzotycznych aktorów, których Francja

**tak wielu przecież posiada.**

Niestety wielki reżyser zabawił się sam w autora pościagał co uznał za najlepsze w różnych „Robinzonach" nie dając nic oryginalnego. Można być wielkim reżyserem lecz słabym... literatem.

Rolę tytułową, odtwarza znany aktor francuski Thomas Bourdelle odznaczający się niezwykłą muskulatura ciała. Partnerką jego jest autentyczna dzikuska z Madagaskaru, Rana Tahe

Film jest w zasadzie niemy, z prześlicznym podkładem muzycznym. W akcję wpleciono szereg fragmentów głosowych, z których najudatniejszym jest efekt akustyczny w scenie, kiedy echo powtarza krzyki białego rozbitka.

Dyrekcji kina „Palace" należą się wyrazy uznania za sprowadzenie do Łodzi filmu wysoce artystycznego.

### „BUSTER SIĘ ŻENI"

**na ekranie kina „CASINO".**

Zupełnie słusznie powiada Buster Keaton w swym artykule: „O sztuce rozśmieszania", że film komiczny można porównać do niezwykle dokładnego mechanizmu zegarka. Najzwyczajniejsza rzecz, wykonana za szybko lub za wolno, może mieć opłakane skutki. Wiele scen wysokiej klasy komicznej, zatraca się zupełnie dla publiczności przez to jedynie, że zostały zbyt szybko lub zbyt wolno zagrane".

Słuszność tych słów ocenić można całkowicie, oglądając i zaśmiewając się na najnowszej komedji keatonowskiej „Buster się żeni".

W całej pełni objawia się tutaj wrażenie, że keatonowska ekspresja humoru na „ponuro" i bez pośpiechu jest już rzeczą wieczną i jako taka przejdzie do historji kultury naszej epoki razem z najlepszemi filmami Chaplina.

„Buster się żeni" wyróżnia się przedewszystkiem

**zręcznym scenarjuszem**

i niezwykłemi „kawałami". Buster Keaton mówiący po francusku z silnym akcentem angielskim, jest obecnie w pełnym rozkwicie talentu i energji twórczej. Jego nowa kreacja należy do najszybszych w tym rodzaju.

Ten mały, niepozorny człowieczek o nieruchomej, posągowej twarzy jest naprawdę rasowym nieocenionym komikiem. Jego niezgrabność, niedołęstwo ujawnia się w tak pomysłowych kawałach, że widownia nieustannie zanosi się od śmiechu.

Film wyświetlany jest w wersji francuskiej, całkowicie mówionej.

Śmiech zdrowy, ożywczy, dobroczynny śmiech jest bardzo pożądanym gościem w naszym kraju, gdzie ludzie naogół śmiać się nie umieją.. prosimy więc o dalsze filmy Bustera Keatona.

## Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski** — po pol.: Spódniczka, czy toga; wiecz.: Śledztwo.
**Teatr Kameralny** — pop. i wiecz. Hau - Hau
**Teatr Popularny** — pop. i wiecz. Wiktorja i jej huzar
**Teatr Geyera** — Mąż w zalotach
**Coctail** — Jak się bawić — to się bawić
**Apollo** — Ucieczka od szczęścia
**Bajka** — Królowa niewolników
**Casino** — Buster się żeni
**Capitol** — Swawolne studentki
**Corso** — I Blokada na morzu, II Gazeciarze (Pat i Patachon)
**Czary** — I Bicz prawa; II Harold ma dziecko
**Filharmonja** — Koncert symfoniczny.
**Grand-Kino** — Dziesięciu z Pawiaka.
**Ludowy** — Żar miłości
**Luna** — Światła wielkiego miasta
**Mimoza** — Postrach salonów
**Momus** — Jedna mocna z kropelkami
**Odeon** — Włamywacze
**Oświatowy** — Dla dorosłych: Ulubienica maharadży. Dla młodzieży: Ochotnik.
**Palace** — Cain
**Przedwiośnie** — Moje słoneczko
**Rakieta** — Noc upojeń
**Resursa** — Alibi
**Splendid:** — Powrót do życia.
**Wodewil** — Włamywacze
**Zachęta** — Jeden z 36-ciu

## „Uniwersytet Strzelecki" w Łodzi.

Związek Strzelecki miasta Łodzi przystępuje do stworzenia nowej placówki oświatowej. Ma być nią Uniwersytet Strzelecki. Powstaje on zbiorowym wysiłkiem Okręgowej Komisji oświatowej oraz Zarządu i Komendy Grodzkiej Z. S. miasta Łodzi.

W okresie trzech lat da on słuchaczom całokształt wiedzy koniecznej dla każdego świadomego obywatela nie pominie żadnej jej dziedziny. Wszystkie prelekcje ilustrowane będą przezroczami, niekiedy pieśnią lub muzyką. Uzupełnieniem prelekcyj będą pogadanki, dyskusja, swobodna wymiana zdań i uwag. W program „Uniwersytetu" wchodzi stała „żywa gazeta". Co pewien czas uwzględniane będą koncerty popularne i wieczorki muzyczne. W początkowem stadjum Uniwersytet obliczony jest na około 100 słuchaczy. Okres pracy obejmuje czas od 1 listopada do 15 maja.

Przy „Uniwersytecie" powstało koło prelegentów i pracowników oświatowych, specjalistów w dziedzinach wiedzy. W skład koła wchodzą pp. gen. J. Olszyna-Wilczyński, ppłk. Walawski, mag. F. Janowski, dyr. Ruciński, prof. mag. Andysz, prof. Kappes, prof. Jakóbczyk, naczelnik inż. Krzywoblocki, dyr. Szarkowski, prof. mag. Szczygielski, dr. L. Stolarzewicz, prof. Bolechowski, instr. Domeńko, major Nawrocki itd.

Uniwersytetem kieruje zarząd złożony z ppłk. Walawskiego, por. Balcerzaka, dyr. Szarkowskiego, prof. Kappesa i Andysza. Przewodniczącym jest dr. Stolarzewicz. Należy podkreślić, że Uniwersytet w Łodzi ma być pierwszą tego rodzaju placówką w Polsce na terenie Z. S. Nowo powstała instytucja zainteresuje niewątpliwie społeczeństwo łódzkie, a odnośne czynniki darzyć ją będą stałą i czynną życzliwością.



## Radjo-kącik

**PONIEDZIAŁEK.**

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka gramof., 14.45 Muzyka gramof., 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Przegląd komunikacyjny, 15.25 Odczyt dla nauczycieli — Aktualności romantyzmu i sprawa rewizji poglądów na poezję romantyczną, wygł. prof. K. Górski, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50—16.20 Muzyka gramof., 16.20 Francuski (kurs element.), 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt z Krakowa, 17.35 Muzyka lekka, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Bieżące wiadomości rolnicze, wygł. p. J. Płatek, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka gramof., 19.45 Prasowy Dziennik Radj., 20.00 Wstępne wiadomości o muzyce, wygł. p. K. Stromenger, 20.15 Operetka „Gejsza", 22.15 P. B. Hertz wygł. feljeton p. t. Z dokładnością do pół sekundy, 22.30 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.35 Komunikaty, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.45—24.00 Muzyka taneczna.

**KATOWICE, poniedziałek, 408,7 m.**

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka gramof., 14.45 Komunikaty, 14.45 Intermezzo muzyczne, 15.05—15.45 Transmisje z W-wy, 15.45 i 16.40 Muzyka gramof., 16.00 Wł. Włosik: Ogrodnik śląski, 16.20 Francuski z W-wy, 17.10 Odczyt z Krakowa, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Dr. K. Załuski: W kajaku na wezbranej rzecze, 19.40 Kom. strażactwa śląskiego, 19.45—22.35 Transm. z W-wy, 22.35 Komunikaty i program na dzień nast., 22.45 Muzyka lekka.

**KONIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.**

15.40—16.00 Dla młodzieży. Dr. W. Mejer: Budowa tuneli dawniej a dziś, 16.30—17.30 Koncert z Berlina, 18.00—18.25 Dla szkół wyższych Prof. Vietor: Poezja niemiecka w epoce baroku, 18.30—18.55 Hiszpański dla początkujących, 19.30—19.55 Dr. Lehmann: Nasze prawo w czasie kryzysu, 20.00 Koncert z Lipska, 22.25 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Jutro: Teodorowi.
Wschód słońca — 6.42.
Zachód słońca — 3.59
Długość dnia — 9.33.
Ubyło dnia — 7.26.
Tydzień — 45.

# Kto sypia na podłodze...

## Zgon popularnego humorysty londyńskiego.

W tych dniach rozstał się z tym świa tem jeden z największych oryginałów Londynu, przeżywszy przeszło ośmdziesiątkę. Charles Pond. Znany bywalcom kabaretów londyńskich, klasyczny przedstawiciel typowego humoru londyńskiego, którego „Fully licinsed man“ recytowany już chyba po raz 12-tysiączny zawsze równy wywoływał

**zachwyt i uśmiech.**

Karol Pond był w swoim rodzaju ostatnim ohikaninem złotego okresu humoru angielskiego, znajdującego wieczysty swój wyraz w utworach Karola Dickensa.

Karol Pond pobudzał liczne pokolenia do najweselszego śmiechu. Niewielu jednak wiedziało, ile tragizmu ukrywało się poza wesołą jego maską. Urodzony w najuboższej dzielnicy Londynu, przeniósł się z czasem do dzielnicy środkowej kupieckiej, gdyż dzięki zręcznym operacjom finansowym uciułał sobie majątek niebylejaki, bo 250 tysięcy funtów szterlingów. Lecz nagle pewnego dnia schwycił go lęk, uważał poprostu za rzecz wysoce ryzykowną pozostawienie tak wielkiej sumy w jednym banku. W celu przeto lepszego jej zabezpieczenia połowę przekazał wielkiej agenturze handlowej, drugą zaś połowę

**złożył u pewnego adwokata.**

Niedługo trwało, gdy nagle wyczytał w dziennikach wiadomość, że właściciel agentury drapnął. Zrozpaczony pobiegł natychmiast do swego adwokata, by zasięgnąć rady; ale i tu czekała go wiadomość hiobowa: adwokat przed chwilą właśnie palnął sobie w łeb, pieniądze przepadły.

Z miljonera Pond stał się w jednej chwili biedakiem, bez środków do życia. I wtedy uświadomił sobie, że na różnych prywanych wieczorkach towarzyskich bawiono się doskonale jego produkcjami humorystycznemi. Zgłosił się więc do „Music hall'u“, gdzie w nieprawdopodobnie krótkim czasie zdobył sobie

**wyjątkową wręcz popularność magnesową.**

W następstwie tego wypłacano mu wysokie gaże, które umożliwiły mu egzystencję całkowicie beztroską. Ale Pond, po doświadczeniach wyniesionych z dzielnicy kupieckiej, czuł wstręt do pieniędzy. Gdy tylko nagromadziło mu się trochę oszczędności, natychmiast skupywał obrazy i rzeźby, które dawał następnie przyjaciołom swym na przechowanie. Sam zaś mieszkał w nędznie umeblowanym pokoiku na poddaszu, nie troszcząc się wcale o swe zbiory dzieł sztuki, których wartość z czasem urosła do rozmiarów

**fortuny nieprzeciętnej.**

On jednak nie przywiązywał do nich żadnej wagi, bo — jak zwykł powtarzać — „kto wie, czy pewnego dnia zbiorów mych nie spotka ten sam los, co swego czasu 250 tysięcy funtów; w takich razach zawszeć lepiej nie przyzwyczajać się do bogactwa... I wierny temu, zrezygnował dobrowolnie z wszelkiego wykwintu życia i żył jak biedak. „Kto sypia na podłodze, temu nie grozi runięcie z wysokiego łóżka“. Oto filozofia życiowa wielkiego i najpopularniejszego humorysty londyńskego. Karola Ponda, miljonera, który po tragicznych doświadczeniach hołdował dobrowolnemu ubóstwu. Może wiadomość o tem będzie ukojeniem dla niejednego w dzisiejszych ciężkich czasach.

# Okręt w... wannie.

## Olbrzymi dźwig w kanale „przenosi“ statki.

Ciekawe dzieło techniczne powstaje obecnie w Niemczech. Wpobliżu Eberswalde przepływa kanał, który posiada olbrzymie znaczenie dla żeglugi rzecznej między Berlinem a Szczecinem. Niedaleko ujścia Odry płynie on

**o 36 m. wyżej.**

niż dolina Odry. Technicy dali sobie jednak radę z tą trudnością i zbudowali tutaj śluzę składającą się z 4 w formie schodów skonstruowanych basenów, w których okręty przezwyciężają wysokość tych 36 m. Śluzy te miały jednak tę wadę, iż przewindowanie okrętów przez te 4 śluzy

**trwało przeszło 2 godziny,**

tak iż z czasem przy wzmożonej komunikacji nie mogłyby podołać zadaniom.

Pewien inżynier wpadł jednak na ciekawy pomysł, aby okręty w tem miejscu przetransportować zapomocą windy czyli pewnego rodzaju liftu. Uwzględniając szczegół, iż na rzekach kursować będą niebawem statki już o pojemności 1.000 tonn (czyli cztery razy tak wielkie jak normalne berlinki) zaprojektowano odrazu budowę windy w takich rozmiarach, któreby taki olbrzymi statek rzeczny w 5 minutach zdołały dźwignąć na wysokość 36 m. Budowę dźwigu tego już rozpoczęto. Ukończenie jej nastąpi w połowie roku 1933.

Dźwig posiada wannę o długości 80 m. i szer. 12 m. Do wanny tej, którą można napełnić do wysokości 2 i pół m. wodą, wpływają okręty mające odbyć jazdę wgórę. Gdy zamykają się bramy basenu, olbrzymia ta wanna unosi się w górę, względnie

**opada wdół.**

Basen wraz z wodą oraz znajdującym się w nim okrętem waży drobnostkę 4.200.000 kg. Aby taki ciężar unieść na 36 m., potrzebne są olbrzymie siły, lecz umiano sobie i tutaj pomóc. Wannę zawieszono na niezwykle grubych linach stalowych przebiegających przez tarczę o 3.50 m. średnicy i obciążonych 192 ciężarami, z których każdy waży 22.000 kg. Basen unosi się w górę zapomocą 4 kół zębatych które poruszają pewnego rodzaju drabinę.

Ciekawym szczegółem przy tej drabinie są szczeble, które są tak grube jak lufa działa polowego. Koła zębate natomiast porusza się zapomocą 4 motorów o zadziwiająco niskiej sile 75 K. M. Olbrzymi ten dźwig o długości przeszło 100 m. i przeszło 60 m. wysokości został tak zbudowany, iż poszczególne części dopasowane są na cząstki milimetra. Co to oznacza można ocenić na szczególe, iż poszczególne części konstrukcyjne dźwigów ważą miljony kg. (Zdjęcie dźwiga zamieściliśmy niedawno w „Echu“).

# Pętla wisielcza z kiełbas.

## Straszne odkrycie rzeźnika.

O niesamowitym wypadku donoszą z miasta Gelsenkirchen leżącem na obszarze Zagłębia Ruhr w Niemczech. Oto właściciel pewnej masarni wszedł rano do swojego składu masarskiego i zrobił

**straszne odkrycie**

Oto w magazynie, który przytykał do sklepu zwisał z dymnika — trup mężczyzny, powieszonego na kiełbasach. Przerażony masarz zawezwał policję która po zbadaniu całego wypadku doszła do wniosku, że mamy do czynienia z mimowolnem samobójstwem.

Według rekonstrukcji policji, powieszony mężczyzna był złodziejem, który zakradł się do masarni i czynił tam wielkie spustoszenia, zajadając salcesony, polędwice i inne mortadele. Nasyciwszy swój apetyt zapakował do kieszeni cały sznur kiełbas, poczem wywindował się wgórę i chciał przecisnąć się przez dymnik nazewnątrz. W tym momencie pośliznął się, a nieszczęsne kiełbasy, wysunąwszy się z kieszeni okręciły się koło szyi, zaciskając

**rodzaj pętli.**

Nieszczęśliwy zawisł w powietrzu i nie potrafił się oswobodzić, gdyż sznurek na którym nawleczone były kiełbasy zaciął się na gwoździach dymnika.

Straszny ten wypadek jest bodajże unikatem w kronikach kryminalnych.

# Czy prochy Kolumba

## pozostały na Kubie?

Szczątki odkrywcy Ameryki Krzysztofa Kolumba, oficjalnie spoczywają w katedrze Sewilskiej. Badania historyków jednak wykazały ostatnio, że są to prochy niewielkiego podróżnika, ale jego syna Diega. Co do ciała Krzysztofa natomiast to właściwie niewiadomo,

**gdzie się ono znajduje.**

Początkowo złożono je w jednym z kościołów, w Villadolid, skąd przeniesiono je na jeden z cmentarzy w Sewilli.

Następnie przez kilkadziesiąt lat szczątki śmiertelne Kolumba spoczywały w jednym z klasztorów w dzielnicy Triana w Sewilli.

Ale i tu nie zaznały spokoju. Przeniesiono je na wyspę San Domingo, gdzie według podania, Krzysztof Kolumb pragnął być pochowany.

W roku 1796 jednak Hiszpanja utraciła San Domingo i prochy Kolumba przewiezione zostały na Kubę i złożone w Hawannie.

Po utracie jednak i tej wyspy wróciły one do Hiszpanji, i pochowane w katedrze w Sewilli.

Tak przynajmniej twierdzą, oficjalne akta sześciu pogrzebów Kolumba. Badania historyczne jednak zaprzeczają stanowczo

**prawdziwości tych danych.**

Niektórzy historycy utrzymują, że prochy Kolumba pozostały na Kubie, inni dowodzą, że powróciły do Hiszpanji. Nikt jednak nie zna miejsca ich spoczynku. Wiadomo tylko, że ostatnio znajdowały się w klasztorze Triana, gdzie obecnie mieści się garkuchnia.

# Wilgoć szkodliwsza od mrozu.

# HARTOWANIE W OBLICZU ZIMY.

## Jak walczyć z grypą?

Sezon katarów i przeziębień w pełni. Grypa już za węgłem zdradziecko się czai....

Grypa jest — jak wiadomo — chorobą infekcyjną, epidemicznie panującą i bardzo łatwo się udzielającą. Wywołuje ją pewien specyficzny rodzaj bakterji. Zapadają na tę chorobę przeważnie osoby mało uodpornione, niezahartowane, słabe i mające w dodatku niewygasłe ogniska innych cierpień przewlekłych w swym ustroju. Momentem najwięcej sprzyjającym zapadaniu na grypę jest

**przemoczenie nóg,**

albowiem wilgoć więcej szkodzi, niż najtęższy nawet mróz. Nie należy jednak przeziębienia generalizować, to znaczy, uważać je za przyczynę i źródło wszelkich chorób, jak to mniemano „za starych dawnych, dobrych czasów“, kiedy o bakterjologji nie miano jeszcze zielonego pojęcia. Wówczas wszelkiego rodzaju przeziębienia wystrzegano się jak ognia. Ograniczano (nawet w lecie) ruch na świeżem powietrzu do minimum. Wychodząc na powietrze,

**otulano się od stóp do głowy.**

Mieszkania nie przewietrzano wcale, w obawie, aby świeży prąd powietrza nie naraził, broń Boże, na przeziębienie! Ba nie kąpano się nawet, gdyż po kąpieli wszak łatwo można było się przeziębić. Jednem słowem, zamiast hartowania i czystości ciała, wydelikacano je. I dziwiono się, że, pomimo przedsiębranych środków, zapadano na suchoty, tyfus etc.

Dziś wiemy dobrze, że przeziębienie jest wprawdzie czynnikiem szkodliwym, ale czynnikiem, wywołującym nie chorobę samą, lecz zachorowanie, czyli, że przeziębienie

**ułatwia tylko zakażenie,**

jest niejako pośrednikiem, swatem „bez parasola“. Pod wpływem przeziębienia osłabioną zostaje działalność poszczególnych narządów ustroju. Osłabione tkanki odznaczają się mniejszą odpornością względem mikrobów, które, nie napotykając już więcej przeszkód, rozmnażają się, wywołując tę lub inną chorobę. Nazywa się to po łacinie w języku lekarskim: „locus minoris resistentiae“, t. j. że odporność w takich tkankach na zachorowanie jest mniejszą, niż w warunkach normalnych. Nasuwa się obecnie pytanie: czy samo przeziębienie, bez udziału mikrobów, może wywołać chorobę? Na to musimy odpowiedzieć twierdząco, albowiem są przecież miejscowości, gdzie mikrobów prawie zupełnie niema (naprz. około bieguna północnego, w miejscowościach nadmorskich, wysokogórskich), a mimo to

**ludzie tam również chorują.**

Istnieją więc choroby, wywołane wyłącznie przez zaziębienie i wilgoć, naprz. paraliż nerwu twarzowego, rwa kulszowa (ischias) oraz cały szereg innych neuralgji, na które najczęściej zapadają jednak osoby niezahartowane. A więc: hartowanie ciała jest właśnie tym pancerzem obronnym, chroniącym nas od przeziębienia. Jakież są główne zasady hartowania ciała? Hartowanie ciała obejmuje przedewszystkiem skórę jako narząd samodzielny i jako pokrycie organów wewnętrznych. Ze wszystkich narządów najwięcej użytecznym i oddanym pracownikiem jest skóra.

Skóra wyręcza płuca i nerki, gdy one się przepracują. Ona rozlewa po ciele uczucie błogości i spokoju, i ona to przez odciąganie krwi od narządów wewnętrznych zapobiega ich przekrwieniu które jest pierwszym etapem na drodze do chorób. A wreszcie skóra jest wyłącznym czynnikiem,

**decydującym o urodzie człowieka.**

Co warunkuje przedewszystkiem piękność kobiety? Cera zdrowa, nieskazitelnie czysta młodzieńczo świeża i gładka. Jeżeli zatem skóra jest pracownikiem tak użytecznym, należy pielęgnować ją, dbać o nią, a najlepszym wyrazem tej dbałości jest przestrzeganie pedantycznej czystości skóry. O potrzebie czystości tyle się słyszy, pisze i mówi. Czystość jest tak ściśle zespolona z hygieną i estetyką ciała, iż zdawałoby się, że jest zbytecznem przypominać o tem, a jednak..... ileż to jest osób, które uważają, iż spełniają zupełnie swój obowiązek na tym punkcie, bo myją codzień...... twarz! A szyja, nogi, a ciało? Dla wielu osób kąpiel wciąż jeszcze jest nie potrzebą, a tylko zbytkiem, luksusem niemal! Smutne to, jednak prawdziwe! Nie rozumieją te osoby, że: zdrowie i piękność z jednej strony a niechlujstwo z drugiej nie mogą obok siebie istnieć, gdyż pierwsze i drugie giną zazwyczaj tam, gdzie panuje to drugie.

Drugim potężnym czynnikiem, warunkującym zahartowanie ciała i uodporniającym skutecznie przeciw grypie jest: świeże powietrze i słońce. Jeżeli do tego dodamy jeszcze: ruch, prawidłowe odżywianie i wstrzemięźliwy tryb życia to będziemy mieli całokształt środków zapobiegawczych skutecznie grypie.

# Nie zna...



Pani jest zawsze wesoła,
liczko wciąż płonie, jak zorze,
w kątach usteczek śmiech mieszka,
pani jest zawsze w humorze.

Pani ma sukien dwie szafy,
futro kosztowne z soboli,
cóż ją to może obchodzić,
że męża głowa wciąż boli.

— Znasz-li ty kryzys? — mąż pyta,
drżąc przed przyszłością swą ciemną.
— Kryzys? A któż to jest taki?
Możesz go poznać dziś ze mną...

Rom.

# 11 dni w aeroplanie.

## Europa „uskrzydla“ Afrykę.

Dla czarnego lądu szybki rozwój komunikacji lotniczej posiada specjalne znaczenie. Afryka bowiem jest zasadniczo ziemią... „wolnych szybkości“.

Ten pozorny paradoks zawiera w sobie ziarno prawdy. Klimat afrykański jest naogół wrogiem szybkości zwierzęcych (sił pociągowych), nie sprzyjają również komunikacji olbrzymie obszary pustyń i błot, oraz nieprzebyte gąszcze dziewiczych puszcz afrykańskich. W tych warunkach przeprowadzenie dróg i linij kolejowych jest przedsięwzięciem zarówno trudnem, jak i kosztownem.

To też rozwój komunikacji mechanicznej w Afryce, pomimo ciągłych na tem polu postępów, jest jeszcze

**niezmiernie powolny.**

Ląd afrykański o obszarze 30 miljonów km. kw. posiada linje kolejowe długości zaledwie 60 tys. km. podczas, gdy Niemcy współczesne na obszarze 469 tys. km. kw. mają 58 tysięcy linij kolejowych. Kilka lat temu Arfyka miała 177 tys. pojazdów mechanicznych, natomiast Niemcy, około miljona, a Francja przeszło miljon czterysta tysięcy.

Tymczasem samolot nie lęka się ani tropikalnych upałów, ani też afrykańskich bezdroży, bezwodnych obszarów i lasów dziewiczych. To też nic dziwnego, że w latach ostatnich zastosowano w Arfyce na dość szeroką skalę — komunikację lotniczą.

Najpierw „uskrzydliła“ Afrykę Francja przez przedłużenie swych lotniczych odnóg południowych do Tunisu, Algieru i Marokka. Przedewszystkiem Marsylja — drugie pod względem wielkości miasto Francji — została połączona z Algierem i Tunisem stałą komunikacją powietrznej ogólnej długości blisko 14 tys. km. łączy Tuluzę z Tangerem, następnie z szeregiem portów afrykańskich nad Atlantykiem i wreszcie — z Ameryką Południową. Ponadto francuskie linje lotnicze łączą ze sobą niektóre miasta Afryki Północnej, a linja włoska — Rzym z Tripolisem.—

Anglja zaprowadziła niedawno komunikację powietrzną pomiędzy Londynem a Capetown. Ta linja angielska przecina „wpoprzek“ Europę i „zgóry na dół“ (z północy na południe) Afrykę. Przelot z Londynu od Capetown via Kair — Karthum — Dodoma — Salisbury — Kimberley trwa dni jedenaście i

**kosztuje... 5600 złotych.**

Wreszcie w Arfyce Centralnej funkcjonuje kilka lotniczych linij belgijskich. Francja ma zamiar przeprowadzić niedługo linję transatlantycką i dociągnąć ją aż do Madagaskaru: Anglja zaś miała przedłużyć francuską linję nadmorską Tanger — Dakar aż do Kamerunu i jeziora Czad.

Komunikacja lotnicza w Afryce ma olbrzymie widoki rozwoju; jednakże tylko wtedy rozpowszechni się ona szybko i na stałe, gdy stanie się znacznie tańszą niż jest obecnie.

# Podsłuchane.

### KOBIETA.

Elegantka weszła do magazynu mód
— Słyszałam, że pani otrzymała z Paryża dwa tysiące nowych modeli kapeluszy?
— Tak, proszę pani.
— Chciałabym je spróbować.

### ZŁOŚLIWOŚĆ.

Halina (do przyjaciółki): — Miałam dzisiaj w nocy straszliwy sen. Śniło mi się, że dzikie zwierzęta z których zrobiony jest mój płaszcz zimowy ożyły nagle i chciały mnie pożreć.
— Co? Boisz się może królików?

### SOLIDNY.

Mały kupiec prowincjonalny zamówił w fabryce nowy transport towaru. Po pewnym czasie otrzymał zawiadomienie, że firma towaru nie wyśle, dopóki nie zostanie uregulowany zaległy rachunek. Telegraficzna odpowiedź kupca brzmiała: — Tak długo czekać na towar nie mogę. Anuluję obstalunek.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.